Nr 46. Kraków 25 Lutego — Wtorek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 lutego.

Trudnoby nam było oznaczyć, czy w ciągu upłynionego tygodnia zaszła jaka zmiana w politycznem położeniu świata; a przecież świat ten nie stanął nagle i nie zatrzymał się w pochodzie swoim. Swiat polityczny nie co tydzień ani nawet co miesiąc w nowym stawa zodyaku, bo też nie krąży on po jednej i tej samej obręczy eklipsowej, lecz podobnie jak zawodząca częstokroć rachuby astronomów kometa, zakreśla on nieobliczone łuki, i wraca wprawdzie po dziesiątkach lub setkach lat, ale pod zmienioną formą. Dla parallel historycznych nastręcza się sposobność, ale nie obejmują one tygodniowych tylko okresów. Organizacya np. Związku niemieckiego da się porównać z organizacyą starożytnej Grecyi; lecz od czasu Fichtego i jego odezwy do narodu niemieckiego tyle razy przypominano już demostenesowe przestrogi i tyle razy Napoleona I porównywano to z Filipem macedońskim, to z jego synem, że już dla Napoleona III nie starczy w starożytności porównań. Tydzień jednak ubiegły należy wyłącznie sprawom niemieckim, to jest niemieckim zatargom. Nowoczesne Demostenesy i naśladowcy Fichtego mniej już teraz słuchani i słyszeni bywają, gdyż jak pasterz w bajce, nazbyt często zwodzili, że wilk się zbliża. Ale dajmy pokój porównaniom, w których rzeczywistość zamiast się rozjaśnić, jeszczeby się zaciemnić mogła.

Pierwsze usiłowania rządu pruskiego, aby przekonać kraj o potrzebie reorganizacyi armii opierały się na rozsiewaniu postrachu przed zaborczemi zamachami Francyi; teraz innych do tego wypada użyć środków: oto odmalować niebezpieczeństwo, jakie zagraża Prusom ze strony koalicyi austryacko-wircburgskiej. Nie wypada straszyć Francyi, gdy się z nią zawiera traktat handlowy, na którego zasady właśnie w tym tygodniu obustronnie się zgodzono. Traktat ten stał się dla Prus i Związku cłowego koniecznością, skoro stosunki walutowe Austryi niepozwoliły Prusom myśleć o zjednoczeniu handlowem z Austryą, mimo że traktat monetarny był niejako przygotowawczym do tego krokiem. Stanowisko obu głównych państw niemieckich względem siebie nie pogorszyło się w przeszłym tygodniu pomimo uchwały sejmu berlińskiego w sprawie kasselskiej i pomimo wniosku o uznanie Królestwa włoskiego. Nie pogorszyło się zaś dla tego, że owa uchwała sejmowa nie idzie dalej jak iść może Austrya, i obok całego sierdzenia się prasy i izby pruskiej przeciw Bundestagowi, uchwała rzeczona uszanowała ustawy związkowe. Konstytucya kasselska z r. 1831 ma nie wykraczać przeciw ustawom związkowym; wyborów według ustawy z r. 1849 hr. Bernstorff nieprzyjął. Austrya może na to przystać. W sporze z Danią oba państwa niemieckie idą razem: przesłały one notę do Kopenhagi z wezwaniem o dotrzymanie umów z r. 1852. Nie o to tu idzie, jaki skutek będzie tego wspólnego kroku, lecz że krok był wspólny: jedno państwo niechciało się dać wyprzedzić drugiemu. Jeśli się Austrya zabierze do reformy związku niemieckiego, a Prusy odmówią swojego przystąpienia, to Austrya nie będzie się potrzebowała spieszyć zbytecznie, i Bundestag utrzyma się; jeśli zaś Prusy zniewolone będą przystąpić do układów, to przez to samo uznają zasady Związku, bo na podstawie dotychczasowej konstytucyi związkowej chce Austrya zaprowadzać ulepszenia i uzupełnienia. Wniosek uznania Włoch postawiony w sejmie berlińskim należy do przyszłości. Korona nie zechce zapewne dopuścić, aby inicyatywa w sprawach polityki zewnętrznej od izb wychodziła. Pogłoski o uznaniu okazały się dotąd przedwczesnemi.

Otóż położenie obopólne państw niemieckich względem siebie raczej złagodniało, aniżeli stało się drażliwszem. Jedność niemiecka nie manifestuje się ani tak nagłemi faktami, ani tak kategorycznemi kwestyami jak jedność włoska. Stan wszelako głównej kwestyi włoskiej, to jest kwestyi rzymskiej, jest w tej chwili okryty taką tajemnicą, na jaką tylko polityka napoleońska zdobyć się umie, co to na pozór działa jawnie i postępuje po raz wytkniętej drodze, ale niedozwala przewidzieć, kiedy kroku przyśpieszy lub zwolni. Czy w ubiegłym tygodniu popchnęła ona kwestyę rzymską do rozwiązania, czy rozwiązanie to powstrzymała zapowiedzią pozostawienia wojska francuskiego w Rzymie, — to dopiero następstwa, to jest same fakta pokażą. Do takich faktów niepoliczymy wszakże zapowiedzianej mowy w senacie Księcia Napoleona: raz, że mowa ta jeszcze niepowiedziana; powtóre, że niewiemy, o ile gabinet tuilleryjski zechce tę mowę poczytać za osobisty objaw zdania jednego z senatorów francuskich, lub za manifest zięcia króla włoskiego, albo za inspiracyę polityki cesarskiej. Nie wiemy także, czy i jaka korzyść wyciągniętą będzie z zamachu na życie posła francuskiego w Rzymie. W ogóle, chcieć przedstawić położenie kwestyi rzymskiej w tej chwili, byłoby to po omacku starać się wydostać z labiryntu, zanim jeszcze z Paryża nić Aryadny podano w rękę.

Zapomniano w ciągu ubiegłego tygodnia o Meksyku i sprawie meksykańskiej; o wojnie w Stanach Zjednoczonych nic się nie da powiedzieć, bo mimo zwycięztw armii północnej, rozwiązanie sporu nie rychło nastąpić może, a jedno zwycięztwo lub zabór jednej twierdzy jest tylko wypadkiem strategii, a nie politycznym faktem. Za to inny epizod przerwał ciszę, w której słychać było tylko skrzypienie piór w kancelaryach dyplomatycznych lub głosy z trybun parlamentarnych. Powstanie w Grecyi jest tym epizodem. Jeszcze w położeniu politycznem Europy nic on nie zmienił. Dotąd sam sobie jest celem — a jakikolwiek będzie los tego ruchu, nie można mu przypisywać bezpośredniego wpływu na dalszy obrot polityki europejskiej na Wschodzie. Znaczenie jego póty będzie lokalnem, dopóki nie stanie on się ogniwem w łańcuchu przyczyn rozwiązania kwestyi wschodniej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lutego. *)

□ Najważniejszą ze wszystkich rękojmi dla wolności druku, jest zdaniem dzienników i wielu ludzi politycznych, zaprowadzenie sądów przysięgłych. Kogóż bowiem najwięcej obchodzi porządek publiczny i bezpieczeństwo polityczne i moralne społeczeństwa i władzy, jeśli nie wszystkich obywateli kraju? Kto może i powinien mieć dokładniejsze poczucie tego, co tym zasadom staje się grożnem lub niebespiecznem? Komu, jeżeli nie tym co składają społeczeństwo i którzy dla utrzymania jego ponosić muszą ofiary, należy najwyższy sąd o przeciwnych mu lub szkodliwych zamiarach, lub o popełnionych przeciw niemu przestępstwach? Sądy przysięgłych są przeto ze stanowiska teoretycznego niezaprzeczenie najwłaściwszym dla wszystkich spraw politycznych trybunałem. W Anglii uświęciła tę teoryę od dawna praktyka. Ale i historya angielska ma liczne i smutne dowody zgubnego wpływu, który na tę instytucyę wywierały w rozmaitych okolicznościach duch stronnictw, walka wyobrażeń i gra namiętności. Trzeba było długiego czasu i długiej pracy, żeby prawa, obyczaje i cywilizacya narodu przyszły do równowagi odpowiedniej prawdziwym pojęciom prawdy i słuszności. W innych krajach praca ta nieprzyniosła dotychczas pożądanych skutków. We Francyi za restauracyi i za Ludwika Filipa, sądy przysięgłych były w sprawach politycznych i drukowych nieraz prostem i ślepem narzędziem bojaźliwej lub zawziętej władzy, albo narzędziem walczących z sobą stronnictw. Teraźniejsze ustawy drukowe francuskie zostawiają przestępstwa dziennikarskie zwyczajnym trybunałom. W Austryi zaprowadzone w niektórych krajach koronnych sądy przysięgłych w 1849 r., zniesiono.

W ustawie którą się teraz zajmowano, komisya Izby niższej i wielu mówców Izby oświadczyło się za ich przywróceniem. Jeżeli idzie o próbę, możnaby pójść za teoryą i czekać, co przyniesie z sobą doświadczenie. Zniesienie paszportów było także słusznem w teoryi, lecz śmiałym i na pozor dość niebezpiecznym pod względem praktycznych następstw krokiem. Austrya zrobiła ten krok pierwsza po Anglii, lubo miała wtedy rząd absolutny i pociągnęła swym przykładem prawie wszystkie cywilizowane kraje. Jest w naturze wszystkich prawie ludów składających Austryę i w naturze jej organizacyi pewien rodzaj moralnej spokojności, która do wielkich reform pierwszym jest warunkiem. Tu i owdzie zaprowadzenie sądów przysięgłych spotkałoby mniejsze lub większe niedogodności, ale złych stanowczo skutków nie wywoła, gdyż obok uczucia sprawiedliwości, które jest w masach, dziennikarstwo austryackie ma w ogólności głębokie i jasne uczucie prawa i obowiązków. Dla tego to władzy prewencyjnej tak było łatwo temi dziennikami kierować. Te same przestępstwa, za które dzisiaj występują ostre procesa, sprowadzały wtedy zwykle zaledwo ostrzeżenie. Skąd ta różnica? Czy dzienniki stały się mniej ostrożnemi? Może po części; ale główny powód leży w samej naturze władzy sądowej, która przedewszystkiem musi być ścisłym i surowym stróżem prawa. Władza administracyjna sądzi podług doniosłości politycznej przestępstwa. Dla władzy sądowej głównym przewodnikiem jest sama litera prawa. Usuwając z pola działania w prawie drukowem władzę administracyjną, trzeba było albo jak we Francyi zostawić trybunałom pod nazwą „okoliczności łagodzących“ obszerną wolność tłomaczenia i zastosowania przepisów prawa, albo wprowadzić inną sprężynę opartą na przysiędze, sumieniu i opinii publicznej, a taką sprężyną są sądy przysięgłych. Którą drogę wybiorą Izby, obaczymy wkrótce. Pozostanie zawsze taka ustawa drukowa, jeśli przejdzie w obu Izbach, o czem wątpić trudno, która daje pewną rękojmię wolności druku.

Narady dyplomatyczne drogą depesz idą ciągle między tutejszym gabinetem i połączonemi z nim gabinetami niemieckiemi. Gabinet tutejszy, i w tem widać wpływ pana Schmerlinga, chce wprowadzić kwestyę reformy związku na pole praktyczne; gabinet berliński byłby tym sposobem zmuszony przystąpić do wspólnego działania, albo rzucić się naprzód śmielej, niż to czyni dotąd.

Dzisiejsze wiadomości z Włoch są znowu pełne przygotowań wojennych. Rząd włoski myśli uzbroić znaczną część gwardyi narodowej, która w ogóle wynosi 7,000,000 ludzi. W Ankonie ma się gotować jakaś wyprawa tajemna. Stronnictwo ruchu jest w związku z powstaniem w Nauplii. W Atenach były liczne aresztowania. Książęta bawarscy zatrzymali się w Korfu. Mówią, że w wojsku greckiem jest wielkie nieukontentowanie.

Powstanie w Hercegowinie zaczyna się ożywiać. Czarnogóra nie będzie mogła pozostać długo w swej udanej neutralności.

Z Paryża donoszą, że książe Napoleon będzie mówił w senacie, w kwestyi rzymskiej.

*) Tak list ten jako i następny doszły nas dopiero w niedzielę 23go. (Red.)

Wiedeń 21 lutego.

✲ Dzisiejsze 95te posiedzenie Izby niższej zaczęło się od odczytania wyniku wyborów do wydziału, który się zajmuje kodeksem handlowym. Wybrani zostali: pp. Mühlfeld, Stark, Kaiser, Prażak, Władysław Rieger, Edelbacher, Karol Fischer, Gschier, hr. Kiński. Przewodniczącym wydziału jest Mühlfeld.

Na poprzedniem posiedzeniu Izby przy rozpoczęciu obrad nad zaprowadzeniem sądów przysięgłych w sprawach drukowych prócz sprawozdawcy, dwóch członków Izby mówiło za projektem komisyi, a trzech przeciw. Z tych trzech p. Tschabuschnigg jest radzcą nadwornym przy sądzie najwyższym a dwaj inni przeciwnicy sądów przysięgłych pp. Mende i Waser są nadprokuratorami; sprawozdawca Taszek jest także radzcą sądu najwyższego.

Na ostatniem posiedzeniu poparli go dwaj znani adwokaci, pp. Giskra i Mühlfeld. P. Taszek jest Czechem a chociaż nie siedzi na prawicy, nieraz głosował już z prawicą.

Dziś mówili za projektem komisyi pp. Zyblikiewicz, Władysław Rieger i Kuranda. Przeciw projektowi pp. Schindler, Brinz, po raz drugi Waser, hr. Clam-Martinic, tudzież ministrowie Lasser i Schmerling. Hr. Clam zapisał się naprzód, ale potem zrzekł się głosu i dopiero gdy rozprawy przybrały większe rozmiary, znowu prosił o głos i mówił przeciw projektowi komisyi. Zdziwiło to nie jednego, bo reszta prawicy t. j. posłowie polscy i czescy głosowali za projektem komisyi. Wszelako hr. Clam nieraz już przeciw prawicy głosował, jak np. na ostatniem posiedzeniu za znanym wnioskiem komisyi względem dodatku do art. 16 ustawy gminnej. Dla tego trzeba go zawsze odróżniać od innych posłów czeskich, którzy w ważniejszych kwestyach zasadniczych zwykle są w zgodzie z posłami polskimi i zapewne nadal w zgodzie zostaną. Jeżeliby miała zajść jaka zmiana w postępowaniu prawicy, w wyborze środków parlamentarnych na przyszłość, to jeszcze stąd o rozpadnięciu się prawicy jako stronnictwa wnosić niemożna, jakby tego dzienniki centralistyczne pragnęły, które łapczywie pochwyciły kilka wyrażeń listu mego kolegi korespondencyjnego, nie rozumiejąc go nawet dobrze i nie znając stanowiska korespondenta. Z listu tego błędnie wyprowadziła *Presse* wniosek, że już nie ma zgody między posłami polskimi i czeskimi, że posłowie polscy nie chcą iść dalej z czeskimi, przypisując im niestósowność i nieużyteczność dotychczasowej wspólnej polityki parlamentarnej.

Zdaniem mojem przedwczesny to i mylny wniosek, bo przecież posłowie polscy i czescy wiedzą co czynią, i tak jedni jak drudzy samodzielnie dotychczasową drogą postępowali. Jeżeli się na tej drodze spotkali to tem lepiej. Jeżli jeszcze więcej znaleśćby mogli sprzymierzeńców w tej Izbie, to jeszcze lepiej. Przymierze nie wyklucza przecież samodzielności i swobody działania, które w skutek wspólnego porozumienia się może się zmieniać stósownie do okoliczności. O takiej zmianie działania parlamentarnego a wspólnego prawicy, pisałem w zeszłym tygodniu (*Czas* Nr 39). Zmiana ta jednak nie potrzebuje się rozpoczynać od zerwania dotychczasowego sojuszu parlamentarnego, i to z góry, bez żadnego powodu usprawiedliwiającego.

Posłowie polscy i czescy tworzą osobne koła, które w razach danych porozumiewają się między sobą, zachowując jednak w ogóle wszelką swobodę działania.

Właśnie na dzisiejszem posiedzeniu można się było przekonać o parlamentarnej zgodności prawicy. Wyjątek hr. Clama nic tu nie stanowi. Hr. Clam zgadza się z posłami polskimi i czeskimi co do autonomii krajowej a nie zgadza się co do pewnych kwestyj wolności, podobnie jak pod innemi względami posłowie czescy Krasa i Czupr, przeciw którym nawet w kraju własnym oświadczają się, nie zawsze trzymają z prawicą.

Z posłów polskich mówił dziś p. Zyblikiewicz, z czeskich p. Rieger. Mowa p. Zyblikiewicza obracała się głównie około faktów z praktyki sądownictwe galicyjskiega, któremi mowca chciał dowieść potrzeby podniesienia i poprawy sądownictwa, co w części przynajmniej osiągnąć się da przez zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach drukowych. Nie będę tu powtarzał tych faktów, bo mowę całą zapewne podacie w dzienniku. Zasługuje ona na powszechną uwagę, bo nie czczemi frazesami, ale faktami i wnioskami z nich wynikającemi wykazuje potrzebę rychłej reorganizacyi sądownictwa. Mowa ta sprawiła niemałe wrażenie. Niektórzy z przeciwnej strony nie chcieli nawet pewnym faktom wierzyć, przerywali wowcy żądając wymienienia osób i miejsc, co też zaraz uczynił. W takich razach najlepiej okazuje się wartość i znaczenie trybuny publicznej. Gdzieżby w czasach absolutyzmu mógł kto tak śmiało, dobitnie i otwarcie wystąpić z aktem oskarżenia przeciw nadużyciom i złym instytucyom i wypowiedzieć ministrom, że i oni stają się niekiedy ofiarą biórokracyi prowincyonalnej, bo na podstawie mylnych sprawozdań i doniesień rozstrzygają nieraz w najwyższej instancyi albo wydają rozporządzenia? P. Zyblikiewicz wówi głośno, płynnie i włada dobrze językiem niemieckim, słowem liczy się do najlepszych mowców prawicy. Przeciwko twierdzeniom p. Zyblikiewicza, jakoby w obronie sądownictwa, wystąpił minister Lasser, ale nie zbijał faktów i nie przekonał podobno nikogo o bezzasadności twierdzeń p. Zyblikiewicza. Trudne to wreszcie zadanie, tem trudniejsze, że p. Zyblikiewicz sam wyraźnie wypowiedział, że i w Galicyi są bardzo zacne wyjątki pomiędzy urzędnikami sądowymi. Wymienił nawet kilka wypadków, w których zacni i sumienni sędziowie padli ofiarą pełnienia swego obowiązku, bo ich oddalono lub przeniesiono. Nie zawiść też lub uprzedzenie przemawiało z ust p. Zyblikiewicza, lecz miłość kraju i sprawiedliwości.

Już na wstępie dzisiejszych rozpraw p. Lasser oświadczył, że ministerstwo przeciwnem jest projektowi komisyi. Potem zabrał drugi raz głos, aby odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi. Odpowiedź ta bardzo przykre robi wrażenie, bo potwierdza tylko, że w pewnych zakresach życia publicznego nie postępujemy ani kroku naprzód. Zawsze takie maksymy przeważają w przemowach p. Lassera, którychby się ani p. Krieg ani p. Bach nie wyparł. Dzisiejsza mowa p. Riegera była niezawodnie najznakomitszą ze wszystkich mów jego i nic może lepszego nie powiedziano w obronie sądów przysięgłych. Nawet p. Kuranda z przeciwnej strony był wzruszonym, kiedy po p. Riegerze zabrał głos. Mowa p. Riegera posłużyć może jako komentarz do instytucyi sądów przysięgłych. Chociaż to przedmiot wszechstronnie obrobiony i wyświecony, uwagi jednak jego, jako odnoszące się do czasu bieżącego, mają szczególną wartość. Przeciwnicy projektu komisyi zarzucali mu między innemi, że sądy przysięgłych mogłyby się stać narzędziem politycznem w rękach stronnictw. P. Rieger nie przeczył wcale znaczenia politycznego sądów przysięgłych, ale go właśnie użył na poparcie swego zapatrywania, wykazując, że bez sądów przysięgłych nie ma wszechstronnego i żywotnego konstytucyonalizmu, nie ma prawdziwej wolności i wyswobodzenia ludu. Gdy potem zabrał głos p. Waser przeciw projektowi i nadmienił o niestósowności sądów przysięgłych z powodu niesnasek narodowych w jednym kraju, powstał p. Rieger raz jeszcze i odparł ten zarzut p. Wasera zwycięzko. Nakoniec wspomniał p. Rieger o liberalizmie słabego serca, który w teoryi wszystko przyznaje, a w praktyce robi trudności i ukróca. P. Brinz, hr. Clam i nawet minister Schmerling uznali za stósowne, odpowiedzieć na ten zarzut, uważając go za wymierzony przeciw sobie. P. Schmerling powiedział na zakończenie, że przecież ministerstwu, które doradzało N. Panu nadanie konstytucyi i przyznanie teraźniejszej Radzie państwa prawa obradowania nad finansami, nie można zarzucać liberalizmu słabego serca. Temi słowami ujął sobie p. Schmerling większość tak dalece, że zaraz dały się słyszeć brawa, i głosowanie dzisiejsze wypadło ostatecznie po myśli ministerstwa.

O innych przeciwnikach projektu komisyi nie wspominam szczegółowo. Powtarzam tylko, że obok pp. Schindlera, Wasera i hr. Clama liczy się do nich p. Brinz, znany głównie z pamiętnego oświadczenia: że dla tego samego nie może być za pewnym wnioskiem, iż go prawica podała!

Zakończono dziś rozprawy ogólne, a ponieważ na poprzedniem posiedzeniu podał p. Tschabuschnigg wniosek, aby orzekłszy pominięcie sądów przysięgłych, zwrócić projekt komisyi, dla nowego przedstawienia go na podstawie dotychczasowego postępowania karnego, przeto przystąpiono zaraz do głosowania nad tym wnioskiem przed rozpoczęciem rozpraw szczegółowych. Głosowanie było imienne. Za wnioskiem, to jest w duchu ministeryalnym padło 90 głosów; przeciw wnioskowi 68, a w tej liczbie po większej części członkowie prawej strony jakoteż pp. Mühlfeld, Giskra, Kuranda i kilkunastu posłów styryjskich i wyższoaustryackich. Księża uniccy i włościanie galicyjscy, hr. Clam i biskup Irsik za ministerstwem przeciw sądom przysięgłych. Zobaczymy teraz, co się stanie z wnioskiem Mühlfelda względem zaprowadzenia sądów przysięgłych w całej procedurze karnej.

Przyszłe posiedzenie we wtorek, 25 bm.

Wrocław 21 lutego.

† Rozprawom w kwestyach polityki niemieckiej nie masz końca. Mało było na własnych rozumowaniach; trzeba teraz przywodzić, zapewne dla utrzymania interesu publicznego, wszystko to, co prasa zagraniczna, mianowicie francuzka i angielska, o tym wewnętrznym sporze niemieckim rozumuje. Tutejsza *Gazeta szląska* sierdzi się nawet na prasę rosyjską, że dotąd nie raczyła objawić w przedmiocie tym swej opinii; przypisuje ona to nieznajomości stosunków niemieckich i zwyczajowi jej mówienia tylko o tem, co dla Rosyi korzystnem być może. Przymówka ta jest tylko źle osłoniętem życzeniem, aby urzędowa prasa rosyjska poparła stanowisko Prus. Niechaj się cieszy nadzieją otrzymania tego posiłku; doczeka się takiego, jaki otrzymał hr. Brandenburg w Warszawie i p. Manteuffel w Ołomuńcu. Właśnie to w interesie polityki rosyjskiej leży, aby Prusy nad Austryą lub Austrya nad Prusami wzięła górę, i pod zwierzchnictwem jednego lub drugiego państwa Niemcy zlały się w jedną polityczną całość! Jedno marzenie więcej do stu innych, które się dziś rodzą w chaotycznym odmęcie kwestyi niemieckiej.

Największą praktycznością odznaczają się noty wychodzące od rządu badeńskiego, bo te żądają wprost ofiar od państw związkowych z ich udzielności politycznej, jeśli na seryo ma być mowa o jednem państwie związkowem z centralną władzą wykonawczą, militarną i dyplomatyczną, oraz z narodowym parlamentem. Noty badeńskie najwięcej też odpowiadają życzeniom i dążnościom stronnictwa postępowego i *Nationalvereinu*, bo idą dalej niż projekta pruskie i koalicyjne, pomiędzy któremi trudna jest zgoda, a do koncesyj żadna strona skłonić się nie chce. Odpowiedź hr. Bernstorffa na jednobrzmiącą notę koalicyi nie odmawia wprawdzie udziału Prus w konferencyach, jeśli koalicya z wyraźnym projektem reformy Bundestagu wystąpi. Ale oświadczenie to jest tylko grzecznością dyplomatyczną, bo tutaj cała prasa jest przekonana, że koalicya niezgodna sama z sobą, nie jest zdolna wystąpić z takim projektem, któryby zadość czynił zarówno ogólnym jak i wszystkim partykularnym, a więc i pruskim interesom. Mówią jednak, że gabinet wiedeński istotnie nad takim projektem pracuje, że zarys do niego już jest zrobiony, i że chodzi tylko jeszcze o ostateczne porozumienie się pomiędzy członkami koalicyi, oraz o przeciągnienie więcej rządów związkowych do tego nowego wspólnego kroku. Czy ten ostatni zamiar powiedzie się, godzi się wątpić. Dotychczas przeszedł tylko książe Sasko-Meiningen na stronę koalicyi, ten sam, który protestował przeciwko konwencyi militarnej prusko-koburskiej z tytułu praw sukcesyi jako agnat domu koburskiego. Obaj książęta meklenburscy odrzucili uczynioną im podobną propozycyę. Nic także nie słychać, aby inne państwa miały zamiar do koalicyi przystąpić. Bądź jak bądź, jeśli koalicya nie chce się wystawić na zawód i sprowadzić na siebie zarzuty, musi z jakimkolwiek planem wystąpić. Jeśli to uczyni, a Prusy i wtedy odmówią udziału w konferencyach, koalicya wystawi rząd pruski jako głównego przeciwnika reformy Bundestagu i narodowych dążności Niemiec. Nie trudno jej to przyjdzie, bo prasa koalicyjna już dziś w tym sposobie o Prusiech przemawia, i podkopuje resztę sympatyj które mają w Niemczech. Prusy z swej strony nie zasypiają sprawy. W początku przyszłego miesiąca ma być wielkie zgromadzenie *Nationalvereinu* w Berlinie. Równocześnie przyjdzie na stół izby poselskiej wniosek dotyczący sprawy niemieckiej. Są to usiłowania stronnictw politycznych i sejmu, ale na tem polu rząd chętnie je widzi, a dziś więcej niż kiedykolwiek. Prawda, że jeden czyn z jego strony, np. w sprawie kasselskiej więcejby ważył na szali sympatyj niemieckich, niż wszystkie gadanie izby poselskiej, prasy i stronnictw politycznych.

Na wczorajszem posiedzeniu jeden z posłów interpelował ministra oświecenia z powodu okólnika kolegium szkolnego w Koblenz, radzącego nauczycielom, aby się od zajmowania się polityką wstrzymywali. Rada była w dobrej myśli udzielona, p. minister pochwalił ją; izba niezadowolona z odpowiedzi, podała wniosek, aby przedmiot ten bliżej był roztrząśnięty. Wniosek przyjęto i odesłano do komisyi.

Paryż 18 lutego.

B. Projekt do adresu nad którym w senacie rozpoczęto rozprawy, uważany jest powszechnie jako wzór przesady stylu urzędowego. P. Troplong słynny z wyjątkowego talentu redakcyi i zarazem jeden z najuczeńszych prawników Francyi, tą razą za nadto kusił się naśladować dyplomatyczne formy. Jakkolwiek *Patres Conscripti* francuscy nie grzeszą zbytkiem niepodległości, niegodzi się jednak nadużywać ich łagodnego temperamentu. Margrabia de Boissy słynny z ekscentrycznych i bezustannych interpelacyj doczekał się przecież szczęśliwego natchnienia i wnosił niedawno w stósowną chwilę przedstawienie, ażeby obrady senatu tak jak Ciała prawodawczego przy otwartych drzwiach miejsce miały. Wniosek p. Boissy będzie zapewne przedmiotem rozpraw, jak przybierze formę petycyi. Jest wszelkie podobieństwo, że będzie przyjęty i monarszą wolą sankcyonowany, bo są to naturalne następstwa wywołanego choć powolnego ruchu liberalnego. Jak publiczność zajmie trybuny, czy będą mogli pp. senatorowie zimno przepuścić sprzeczności tego kalibru, lub optymizm tak wygórowany jakim napełniony jest projekt adresu przez p. Troplong odczytany? Jak pogodzić w paragrafie dotyczącym Włoch widoczne współczucie dla sprawy unitaryzmu wyrażeniem *wielkiego dzieła* oddane, z równie wydatną troskliwością o prawa Stolicy Apostolskiéj które p. Troplong *najsprawiedliwszą sprawą* nazywa? Niemasz wątpliwości: p. Troplong zapomniał o wysokiéj pozyczyi jaką zajmuje w hierarchii prawniczéj i literackiéj, pamiętając tylko że jest prezesem senatu zachowawczego.

Książe Napoleon ma głos zabrać ale tylko w kwestyi finansowéj. Jeżeli z téj próby wyjdzie zwycięsko, to zyszcze palmę krasomowczą. Zresztą nigdy niewątpiono o wysokich zdolnościach i umysłowem wykształceniu księcia — nawet wtenczas kiedy nie był blisko tronu.

Z polityki zewnętrznéj mało wieści, wyjąwszy pogłoski o porażce Hiszpanów w Meksyku. Wypadek dosyć prawdopodobny. Hiszpanie od wojny marokańskiéj dostali gorączki chwały. Potomki Cida marzą o podbojach. Chcieli się zapewne pospieszyć i uprzedzić przybycie korpusu francuskiego i przypłacili młodzieńczą krewkość. Dla czego to narody niestarają się o zwycięstwa pokojowe z tą samą gorliwością z jaką biegną po wawrzyny bojowe. Dostaliśmy dopiero tylko w depeszy treściwéj mowę Arcybiskupa warszawskiego. Czekamy z niecierpliwością szczegółów i tekstu, a następnie czynów i skutku. W ogólności publiczność francu-

ska mało rozumie drażliwe położenie i duchowieństwa i wiernych w Polsce. Kościół nigdzie podobnego niedoznaje prześladowania i nigdzie go niedoznawał. Bo terroryzm rewolucyjny krew rozlewał ale niegodził na charakter moralny i rozprężenie zgromadzenia. Duchowieństwo francuskie teraźniejsze przyznaje się nawet do wdzięczności za barbarzyństwo terroryzmu. Bo i karność i wiara na nim zyskały. Kościół wyszedł zwycięsko z walki stoczonéj z rewolucyą, bogdajby mu się równie powiodło w walce z schyzmą.

Cesarz Francuzów mianował ziomka naszego jen. Bystrzanowskiego, przydzielonego do spraw wojskowych (attaché militaire) do ambasady wysokiej Porty, oficerem legii honorowej. P. Thouvenel bardzo pochlebnym reskryptem doniósł jenerałowi o decyzyi monarchy. P. Bystrzonowski już od roku 1837 posiada krzyż kawalerski legii honorowej.

Dzienniki ogłosiły list ważny i ciekawy prezesa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, niejakiego pana Baudon, robiąc nad nim uwagi rzucające światło na rzeczywisty cel stowarzyszenia. Wiadomo, że cyrkularz ministra spraw wewnętrznych dotknął tylko władzy centralnej, to jest rady głównej i jej prezesa p. Baudon. Konferencyom zaś miejscowym tak w Paryżu jako i na prowincyi zostawiono najzupełniejszą wolność spełnienia misyi chwalebnej wspierania bliźnich, co więcej rząd ofiarował się uznać je legalnie, to jest nadać przywilej bardzo ważny, bo dający możność posiadania, dziedziczenia i rozrządzania własnością. Konferencye dotąd tolerowane tylko, przybrałyby z woli rządu charakter prawny.

Massoni tym samym cyrkularzem dotknięci, znaleźli się w zupełnie odpowiedniem położeniu i umieli z niego korzystać. Wzbronił im rząd jednego warunku statutami odwiecznie zapewnionego. Niepozwolił na wybór Wgo Mistrza i sam go mianował. Wolni mularze przyjęli naczelnika w osobie marszałka Magnan i w dniu inauguracyi usłyszeli z ust jego przyznanie, że choć piastuje godność nie zwoli ogółu, lecz z woli władzy, jednakże sądzi, że będzie to z pożytkiem rzeczy i instytucyi, bo on, wielki mistrz, tylko konstytucyjnym chce być sternikiem i zupełnie na radzie Wielkiego Wschodu jako z wyboru wynikłej, opierać się przyrzeka. Zgromadzenie z zadowolnieniem przyjęło oświadczenie, i loże tak paryskie jako i prowincyonalne odtąd porasz pierwszy legalne uzyskały stanowisko. Massoni byli zawsze we Francyi popularni, bo byli narodowi. Nic więc tak wielkiego nie zaszło w ich reorganizacyi, coby wpływ instytucyi nadwerężyło. Nie tak się rzecz ma z Towarzystwem św. Wincentego à Paulo. Tak jak massonom marszałka, tak wielkiej radzie Towarzystwa proponował rząd na sternika kardynała Morlot członka tejże Rady. Ale negocyacye w tym duchu zostały zerwane. Rada główna niezaufała arcypasterzowi dyecezyi paryskiej i wielkiemu jałmużnikowi cesarstwa. Może ta ostatnia godność najwięcej się do usunięcia przyłożyła. Rada więc główna rozwiązała się i jak list pana Baudon opiewa, jemu powierzyła dyktaturę moralną, w jego ręce złożyła losy instytucyi aż do chwili daj Boże najbliższej, w której jak Fenix z popiołów odżyje. Są to prawie tekstualne wyrażenia listu pana Baudon. Przezorny spadkobierca spuścizny towarzystwa śgo Wincentego a Paulo, w przewidzeniu możebnej śmierci swojej naznacza trzech kandydatów, którzy do depozytu prawo mieć będą. Naiwnie bardzo pan Baudon wymienia ich, są to prezesi rad głównych w Brukseli, Kolonii i Hadze. Ten dowód spójności związku, a tem samem i celów towarzystwa śgo Wincentego a Paulo jest najwymowniejszą obroną rządu francuzkiego, tak jak charakter kosmopolitycznej instytucyi, która dotąd li tylko losem biednych zajmować się miała, powinienby do niej zrazić tych Francuzów, którzy interes narodowy nad interes stronnictw przekładają. List pana Baudon nie jest francuzkim, nie widać w nim także i miłosierdzia chrześciańskiego, a byłoby wielkim błędem, gdyby ludzie byli zdolni zdawać sobie sprawę z objawów nawet wtenczas kiedy one interesom lub ich miłości własnej nie schlebjają. Już to po raz drugi we Francyi widzimy paletot świecki ubliżający infule. Pan Veuillot śpierał się z arcybiskupem Sibour, nie uległ mu i sprawę aż w Rzymie sądzono, a choć redaktor *Univera* przegrał, tyle mu jednak w motywach pochwał udzielono, że uważać można przegraną za wygraną. Teraz pan Baudon księcia Kościoła, kardynała, arcypasterza wyścignął!!

Paryż 20 lutego.

Kiedy pan Troplong pracował nad odpowiedzią na mowę tronową, Cesarz dwa razy mu powiedział: „ne m'engagez pas“. To polecenie odnosiło się do sprawy rzymskiej. Stosując się do żądania, pan Troplong napisał odpowiedź umiarkowaną, pośrednią, w której zganił politykę gabinetu turynskiego, ale w której zganił także upór Stolicy apostolskiej. Nie rade są z tego dzienniki klerykalne. Znajdują one, że przeszłoroczna odpowiedź senatu była lepsza dla Stolicy apostolskiej. Czyja w tem wina? Gdyby dzienniki klerykalne pozbyły się myśli wstecznej i przyjęły szczerze mezzo termine, senat wcale inaczej byłby się wyraził. Senat zganił Rzym, bo tego wymagała potrzeba Europy i tego wymagał dobrze zrozumiany interes Rzymu. Upór Rzymu podnosi Mazzinizm w całych Włoszech i gabinet turyński nie jest w stanie powstrzymać tego rozpaczliwego ruchu. Z drugiej strony, reakcya układa kabały, których pierwszą ofiarą miał się stać margrabia Lavalette. Reakcya zrobiła zamach na życie margrabiego. W takich okolicznościach senat widział potrzebę niejakiej groźby, a Cesarz miał słusznie powtarzać „ne m'engagez pas.“ Dziś rozpoczęły się rozprawy nad odpowiedzią na mowę tronową, rozpoczęły się dobrze, bo pan Larabit zaczął je od przemówienie za Polską. Po nim zabrał głos pan Stourme. W chwili, w której piszę nie wiadomo kto trzeci przemówił. Ze 25 senatorów myśli mówić o Rzymie. Przemówią legitymiści, ale przemówi także odcień ks. Napoleona, składający się z 7 członków, a którego widomym filarem jest pan Pietri powiernik księcia.

Monitor podaje dość ważną wiadomość. Rząd francuzki dowiedziawszy się o powołaniu wszystkich biskupów do Rzymu pod pozorem wyświęcenia męczenników japońskich, zapytał się czy powołanie było rozkazem. Kardynał Antonelli odpowiedział, że nie. Stosując się do tej odpowiedzi, rząd zawiadomił biskupów francuzkich, iż nie pozwala im udać się do Rzymu. Postanowienie to miało na celu odwrócenie biskupów i część duchowieństwa francuzkiego od agitacyi, która bierze coraz wyraźniejszą barwę polityczną, a którą popierają orleaniści. Monsignor Chigi wiele przyjmuje i bardzo jest czynnym. Stosunki jego z ambasadą austryacką są nieustanne. Krzyżuje się obecnie ogrom intryg politycznych. Intrygi te, połączone z konwersyą renty i nędzą robotników w Lyonie i Rouen, zmuszają rząd do wielkiej czujności.

Odpowiedź Ciała prawodawczego na mowę tronową redaguje jak roku przeszłego pan Granier de Cassaignac. Był on onegdaj u Cesarza. Wczoraj Ciało prawodawcze odebrało projekt do prawa dający 50,000 fr. rocznej i dziedzicznej pensyi jenerałowi Montauban, hrabiemu Palikao. Źle one przyjęło ten projekt i pan Olivier kazał to zapisać w protokóle. Nowy hr. Palikao ma wiele nieprzyjaciół w armii, publiczności i Izbie. Słusznie lub nie, opinia sądzi że zwycięztwo pod Palikao nad Chinczykami nie warte jest nadzwyczajnej nagrody. Zresztą opinia jest przeciw nadawaniu tytułów.

Wczorajsza giełda spadła o 70 centymów na wiadomość, że departamenta narzekają na konwersyę renty i że jej nie przyjmują. Rząd musiał temu zaprzeczyć i zawiadomić, że już 20 milionów renty jest w trakcie konwersyi. Zachęcił także bank do zniżenia disconto o $^{1}/_{2}$ od 100 to jest do $3^{1}/_{2}$. Dawno disconto nie było tak wielkie we Francyi jak dziś. Walka pana Foulda z trudnościami wszelkiego rodzaju i intrygami partyi, jest nieustanna. Chodzi mu o reputacyę i interes skarbu, potrzebującego za 200 milionów soulty czyli pożyczki. Lepiej oświeceni kapitaliści wiedząc, że konwersya jest dobrowolną, wpadają dziś w inną przesadę; nie sprzedają już renty $4^{1}/_{2}$, ale nie przyjmują konwersyi. Zdaje się, że rezultat konwersyi będzie połowiczny i że skarb zrealizuje tylko 100 do 120 milionów pożyczki. Administracye szpitalów i instytucyj dobroczynnych, na które mają wpływ prefekci, przyjmują konwersyę i biorą pożyczki na ten cel z banku kredytu nieruchomego. Akcye banku, o którym mowa, podnoszą się, bo rząd powierza mu pewne, zyskowne operacye i operacye czysto bankierskie.

Wyszedł pierwszy numer drugiego dziennika tygodniowego pod tytułem: „Esprit public.“ Redaktorem tego organu jest pan Hipolit Castille, należący do odcienia imperializmu demokratycznego. „Esprit public“ ma widocznie na celu zneutralizowanie wpływu *Courrier du Dimanche* dziennika pozornie demokratycznego a nawet socyalistowskiego, a w gruncie orleanistowskiego.

Lord Clarendon zaprzeczył w Izbie lordów wiarogodności korespondencyj hr. Cavoura ogłoszonych drukiem i zapewnił, że będąc w Paryżu, nie dawał żadnej zachęty Włochom. Tutejsze sfery rządowe innego są zdania. Dawał on zachęty i świadkiem tego są dzienniki angielskie z r. 1856. Co one wtenczas nie pisały o Włochach!

Uważają tu, że Arcybiskup Feliński przemówił w Warszawie jak niegdyś Walenstein: wolność w głębi myśli, milczenie w słowie, a ślepe posłuszeństwo w czynie.

Veli pasza wrócił z Madrytu, w którym sprawuje także obowiązki ambasadora. Ambasada turecka znajduje się ciągle w stanie opuszczenia. Mało kto do niej się udaje. Veli pasza nie może dać balu, w obawie obudzenia śmiechu. Kredyt turecki jest w zupełnym upadku na placu paryzkim. Wyraz „Rumunia“ musi mieć znaczenie, kiedy przeciw niemu zaprotestowała Porta. Książę Kuza użył jednak tylko jeden raz tego wyrazu.

Panuje tu przekonanie, że Prusy uznają Włochy. Rosya miała oświadczyć, że nigdy ich nie uzna.

Wczoraj był bal w Tuileryach.

Rzym 15 lutego.

(T.) Całe miasto o niczém w tej chwili nie mówi jak tylko o chybionym zamachu na życie margr. Lavalette, posła francuskiego. Zamach ten niezdaje mi się dostatecznie udowodnionym, a nadto szczegóły tego wypadku są dotychczas dość niejasne i mgliste, gdyż poselstwo francuskie zamyka się w pełném znaczenia milczeniu i przyznaje tylko, iż morderca nie z własnego działał popędu i nasłanym był przez wysoko położoną osobę. To tylko wiadome z pewnością, iż margrabina Lavalette w niebytności męża zastała w jego przedpokoju czy też nawet w gabinecie dwóch nieznajomych, którzy byli się tam wkradli, a z których jednego pojmać miano podczas gdy drugi zdołał umknąć. Pojmany ma być Bawarczykiem, ten zaś co uciekł Neapolitańczykiem, i miał powziąść zamiar zamordowania posła w skutek nalegań jego o wyjazd Franciszka II z Rzymu. Przy Bawarczyku zaś znaleść miano paszport i tysiąc franków, a podobno, że i broń jakąś. Wszystko to, powiadam, omglone dotąd niepewnością. Wydarzenie samo nie ulega wszakże wątpieniu, ale szczegóły onego niewyraźnie się rysują. Poseł francuski bardzo jest przestraszony; pałac ambasady pełen żandarmów i otoczony patrolami przez jenerała Goyon przysłanemi. Margrabia głosi wszędzie, że chciano go zabić; powiada, iż w wilię dnia, w którym żona je go znalazła morderców w jego pokoju, wychodząc piechotą z pałacu z przyjacielem swoim, z margrabią de Piennez ujrzał dwóch ludzi w fałdziste udrapowanych płaszcze, którzy stojąc za kolumną koło bramy ten szybki a dosłyszany przez niego mieli ze sobą dialog: — Który z nich? — Ten co na lewo. — Poseł? — On sam. — Poznasz go? — Poznam? Margrabia kazał tę bramę żandarmeryą obsadzić; jest to wychód należący wyłącznie do książąt Colonna i dla tego dotychczas warty przy nim nie było. Przeciwne Papieżowi stronnictwo nie waha się twierdzić, iż morderca nasłany był przez kardynała Antonellego, zemścić się pragnącego za depeszę posła do p. Thouvenela. Bardzo być jednak może, iż owym mniemanym skrytobójcą był po prostu zwyczajny złodziej przybyły w niepolitycznych wcale zamiarach. Co tylko dojdzie do mojéj wiadomości w tym względzie udzielić wam pospieszę.

Wczoraj wieczór Rzym pełen był patrolów francuskich i żandarmów stojących po wszystkich rogach ulic. Powodem takiego rozwinięcia siły zbrojnéj był nietylko ów rzeczywisty czy urojony zamach na życie ambasadora, ale nadto zapowiedziana demonstracya anneksyjnego stronnictwa na Kwirynale, przeciw Franciszkowi II; była to bowiem rocznica przybycia jego z Gaety; demontracya ta spełzła na niczém. Był onegdaj mały rozruch w teatrze Capranica; wygwizdano damę noszącą żółty i biały kolor, będący jak wiadomo barwą papiezką.

Obiad przeszłego czwartku u książąt Corsinich dany dla hrabstwa Trapani był królewskiéj wspaniałości. Znajdowało się na nim 49 osób, w liczbie których książęta rzymscy i posłowie uwierzytelnieni przy Franciszku II z wyjątkiem księcia Wołkońskiego, który matkę stracił przed kilku dniami. Książęta Doria, Rospigliosi, Del Drago i Colonna odmówili, ci zaś ostatni z powodu przytomności Orsinich, z którymi mają od sześciu wieków zajście.

Kraków 24 lutego. Z końcem lutego r. b. rozwiązaną zostanie instytucya emerytalna krakowska, a czynności emerytalne, o ile dotyczą dawnych urzędników Rpltej krakowskiej i ich rodzin, przechodzą do dyrekcyi skarbowéj krajowéj w Krawie.

J. C. K. Ap. Mość zamianował przy lwowskiéj kapitule metropolitalnéj obrządku łacińskiego kustosza katedralnego i tytularnego, opata infułata żółkiewskiego X. Dra Antoniego Manastyrskiego, dziekanem katedralnym; kanonika X. Juliana Gałdeckiego, kustoszem katedralnym; a X. Macieja Hirschlera kanonika i nadzorcę dyecezyalnego szkół, scholastykiem katedralnym.

Wiedeń 23 lutego. Rozbiór piątkowego posiedzenia Izby deputowanych dziś jeszcze nieprzestaje zajmować głównie publicystyki tutejszej. Nie podobna tu powtarzać wszystkich znaczniejszych artykułów z tego względu napisanych, aniby też wszystkie zasługiwały na powtórzenie. Dzielą się one na trzy kategorye. Do pierwszej należą artykuły rządowych pism i bezwzględnie ministeryalnych, które się ograniczają na przedstawieniu rzeczy i dowodzeniu, jak niewłaściwem byłoby ustanawiać wyjątkowo przysięgłych do procesów drukowych; do drugiej kategoryi należą te organa niezależne, które wspierają gabinet z przeświadczenia, iż on jeden tylko jest możebnym w tej chwili, a gdyby upadł, to wraz z nim niemogłaby się ostać konstytucya; trzecia wreszcie kategorya obejmuje dzienniki opozycyjne, które bądź hołdują zasadzie autonomicznéj, bądź liberalizm gabinetu niezdaje im się być wyrazistym i więcej w teoryi niż w praktyce prawdziwym. Wyjątek stanowi od tych trzech rodzajów *Vaterland*, który jest antiministeryalnym, i dla tego tylko opozycyjnym, że ministeryum zbyt dlań jest liberalnem; u którego autonomia jest środkiem do organizacyi stanowej, i który w kwestyi sądów przysięgłych trzyma z ministerstwem, bo mu sądy przysięgłych wtedy tylko rękojmią niepodległości sądów się być wydają, jeśliby sądy uorganizowane były na podstawie stanowej. Artykuł wstępny tego dziennika jest w jego felietonie, w kórym opisuje sąd na księgarza i drukarza rządowego w Darmstadzie Jakobiego, skazanego na śmierć za otrucie żony. Felietonista usiłuje rzucić podejrzenie na sąd przysięgłych, który Jakobiego uznał winnym, a to wykazując, jak opinia publiczna, nieprzyjazna drukarzowi i nakładcy dziennika rządowego, wywierała nacisk na przysięgłych.

Z dzienników popierających gabinet dzisiejszy, zasługują na uwagę dwa artykuły *Pressy*, wczorajszy i dziejszy, mówiące o wotum Izby w kwestyi sądów przysięgłych w sprawach drukowych. Widno z nich, iż redakcya nie bez wewnętrznej walki staje przeciw p. Schmerlingowi, że wielką czyni ofiarę, podnosząc głos Władysława Riegera, który zarzucił dzisiejszemu liberalizmowi „maluczkość“, ale się przecież zdobywa na heroizm opozycyi, i dowodzi p. Ministrowi stanu, że nie on jest twórcą konstytucyi i wolności, jak to dawał uczuć p. Minister, lecz że konstytucya i wolność jego zrobiły ministrem. „Tacy ludzie— mówi *Presse* o Ministrze stanu obecnym— są raczej narzędziami, organami, aniżeli panami opinii publicznej; nie oni nią kierują, lecz są mimowolnie wykonawcami jej wyroków.“ W tych słowach jest przestroga, którą p. Bach lekceważył. Na tej myśli osnuty jest cały dzisiejszy artykuł *Pressy*.

— Wczoraj rozpoczął obrady wydział bankowy nad nowemi statutami banku i nad punktami umowy między bankiem a rządem względem przedłużenia przywileju bankowego i uregulowania długów skarbowych bankowi należących. *Gazeta wiedeńska* wieczorna z dnia wczorajszego, taką w tym przedmiocie zamieszcza notę:

„Zwołany na dziś wieczór (22go) wydział bankowy ma się naradzać nad punktami tymczasowo między administracyą skarbową a reprezentantami banku narodowego ułożonemi co do umowy między rządem państwa a bankiem, jakoteż nad nowemi statutami bankowemi. Ponieważ nie chcemy w żaden sposób uprzedzać tych narad, przeto podamy dopiero jutro 23go osnowę obu projektów. Zastrzegamy sobie późnéj rozwinąć zdanie nasze względem ważnych stosunków, jakie przy tem na uwagę zasługują. Nie chcemy jednak zataić już teraz przekonania naszego, że skutkiem ugody można przewidywać, iż w r. 1866 lub 1867 znajdzie się przepisane statutami pokrycie banknotów, i że wypłacalność banku, jeżeli w ogóle korzystne po części otworzą się konjunktury, nie dopiero za dziesięć lat, jak to zkąd inąd twierdzono, lecz już wtedy nastąpić będzie mogła. Również widzimy się być spowodowani wystąpić przeciw mniemaniu, jakoby obieg banknotów ograniczony był statutami na 440 milionów, podczas kiedy przepisy względem pokrycia banknotów od téj cyfry poczynając, mało co surowsze z poprzedzającemi je stawiają przepisy, aniżeli własna ostrożność nakazuje dyrekcyi bankowéj.“

Projekt nowych statutów banku jest zbyt obszerny, abyśmy go podawać tu mogli dosłownie. Po przyjęciu go, główniejsze wykażemy zasady. Umowa przedugodna między rządem a bankiem zawiera 15 paragrafów. Ma ona być sporządzoną na podstawie ksiąg bankowych w d. 31 stycznia 1862 i obejmuje takie obliczenie długów państwa: *a*) dług fundowany z wykupna waluty wiedeńskiej 40,587,954 złr. 94 c.; *b*) reszta długu pokrytego dobrami skarbowemi 89,726,139 złr. 52 c.; *c*) reszta zaliczek na pożyczkę z dnia 29 kwietnia 1859 r. 99,000,000 złr.; *d*) zaliczka na pożyczkę w srebrze 3 milionów f. st. z 1859 r. 20,000,000 złr. Razem 249,314,094 złr. 46 c.

Dług za walutę wiedeńską będzie umarzany według przepisów istniejących i upłaci się w r. 1870; 20 milionów w srebrze czyli 3 miliony f. st. zapłaci skarb w gotówce lub dewizach w 20 ratach miesięcznych. Z ogólu długu skarbowego wyłączy się 80 milionów, jako wynagrodzenie za przedłużenie przywileju na lat 25 do r. 1890, za opłatą ze skarbu po 2% procentu.

Reszta pozostała długu 108,726,139 złr. od których skarb nie będzie płacił procentu, spłaconą ma być z dochodów i sprzedaży dóbr skarbowych i z sprzedaży obligacyj złożonych w banku, wynoszących 123 miliony. Rozporządzenie z r. 1855 co do śpiesznej sprzedaży dóbr utrzymuje się. Z tych obligacyj, 41 mil. użytych będzie na spłacenie banku, a 82 miliony na potrzeby państwa. W miarę sprzedawania tych obligacyj, trzecia część wpływów idzie do kasy bankowéj, a reszta do kasy państwa. Jeżeliby jednak mniej wpłynęło rocznie nad 10 milionów do kasy banku ze sprzedaży dóbr i obligacyj, wtedy skarb dolicza brakującą kwotę do 10 milionów.

Bank ma prawo bić papiery także na kwoty 1 i 5 reńskowe. Termin wypłacalności banku i wykupienia banknotów na 1 i 5 złr. oznaczony będzie na drodze ustawodawczej, a potem naznaczoną będzie pora, odkąd pokrycie banknotów ma się stósownie do statutów rozpocząć. Rada państwa ustanowi kontrolę czuwającą nad dopełnieniem warunków tej ugody. W r. 1886 mają się rozpocząć układy względem dalszego przedłużenia przywileju bankowego, lub jego ustania, które przypada z końcem r. 1890.

Umowa ta wymaga do prawomocności swojej wraz z nowemi statutami banku, zatwierdzenia cesarskiego.

Taka jest główna treść przedugodnej umowy, z której wypuściliśmy to tylko, co się odnosi do formy wykonania i szczegółów manipulacyi.

— W sobotę 22go zmarł w Wiedniu bar. Pilersdorff w 76 roku życia. Piastował on ważne urzędy a w r. 1848 był ministrem spraw wewnętrznych i głową ministerstwa. Zawód swój urzędniczy rozpoczął w Galicyi. W młodym jeszcze wieku przydzielony do armii jako urzędnik skarbowy, był w tym charakterze we Francyi wraz w wojskami sprzymierzonemi. Wróciwszy do służby cywilnej skarbowej, rychło posuwał się po stopniach urzędowania i został w r. 1830 kanclerzem kancelaryi nadwornej. Za rządów Metternicha Pillersdorff uważany był jako przeciwnik księcia i naczelnik stronnictwa liberalnego. Utrzymał się jednak na urzędzie, gdyż umiał być niezbędnym mimo jednak że był ministrem skarbu, nie miał wpływu stanowczego na administracyę państwa w obec kanclerza państwa, który był jedynowładnym zawsze ministrem. Po wypadkach marcowych w r. 1848, Pillersdorff był najpopularniejszym kandydatem na naczelnika gabinetu i w d. 20 marca objął zarząd spraw wewnętrznych, wówczas najtrudniejszy, a 4 maja naczelnictwo gabinetu, i zostawał na tym urzędzie aż do 8go lipca. Pociągnięty w roku 1849 do odpowiedzialności, utracił tytuł tajnego radzcy i order ś. Szczepana. Przez lat kilkanaście nie miał żadnego udziału w życiu publicznem, prócz parę broszur finansowych, które wydał. Wybrany w r. z. do sejmu niższej Austryi, dostał się do Rady państwa i zasiadał w centrum broniąc dzisiejszego gabinetu. W ostatnich czasach postawiony na czele owego wydziału skarbowego w Izbie deputowanych, który jeszcze niewykończył prac swoich, otrzymał na krótko przed śmiercią tytuły i ordery stracone w r. 1849.

— *Głos deputowanego Dra Zyblikiewicza na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 21 lutego:*

Jeżeli przemawiam za sprawozdaniem wydziału i względnie za projektowanym w nim instytutem sądów przysięgłych w sprawach drukowych, to nie ażebym z teoretycznego i absolutnego stanowiska dla tego, abym stawał w obronie tego instytutu, gdyżby to było dzisiaj anachronizmem; również nie myślę rozszerzać się nad potrzebą tego instytutu w państwie konstytucyjnem, ponieważ pod tym względem nic lepszego pewiedziećbym niemógł nad to co na przeszłem posiedzeniu znakomity mowca powiedział, i ponieważ z tego stanowiska sądy przysięgłych w rzeczach drukowych nie są zaczepiane.

Walczą jednak przeciwko sprawozdaniu wydziału powodami stósowności. Mówią że stan obecny sądów jest taki, iż prasa pod opieką istniejących władz sądowych na żadne niebespieczeństwo nie jest narażoną. Dowodzą nawet statystycznemi datami, jak łagodnie prasa dotąd przez dotychczasowe sądy była traktowaną, mówią równie, że prasa ubespieczoną jest dostatecznie zresztą przez opinię publiczną przed jakiemibądź nadużyciami ze strony sądów. Uważam panowie! za szczęśliwe te kraje i zazdroszczę im, o których powiedzieć to można. O moim kraju niestety powiedzieć tego niemogę, przeciwnie widzę się zmuszonym przedstawić, że właśnie stosunki, w jakich się nasza sprawiedliwość obecnie znajduje, czynią potrzebnem, nagląco nawet potrzebnem, jak najrychlejsze zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach drukowych. Zaczynam panowie od dat statystycznych, jakich na przeszłem posiedzeniu radca dworu Tschabuschnigg dostarczył o traktowaniu prasy przez wiedeński sąd krajowy. Z tych dat statystycznych wynika, że przez cały czas działalności ustawy prasowéj od r. 1852, przeto przez całe lat dziewięć wiedeński sąd krajowy nie więcéj na 167 dni aresztu i na 480 złr. przepadłości kaucyi zasądził.

Lecz panowie! w Galicyi kary orzeczone na prasę nie liczą się na dni aresztu, liczą się one lata ciężkiego więzienia, przepadłość kaucyi liczy się nie na sta lecz na tysiące reńskich, i ażeby 6 do 7 lat ciężkiego więzienia i 5 do 10,000 złr. przepadłości kaucyi zrachować, niepotrzeba było na to jak w Wiedniu 9 całych lat, w Galicyi jeden tylko rok jest na to dostatecznym t. j. rok 1861, jako pierwszy rządu konstytucyjnego.

Przedtem bowiem cenzura w najzupełniejszem była działaniu i krakowskie polityczne dzienniki, zanim zostawały rozpowszechniane, musiały przechodzić cenzurę. Przytem muszę zrobić uwagę, że w Galicyi nie tyle jest dzienników jak w Wiedniu. W całéj Galicyi jest obecnie dwa niepodległe polityczne dzienniki, a w roku zeszłym, gdzie tak wiele i ciężkich wyroków na prasę wydano, było w Galicyi nie więcéj nad trzy niepodległe polityczne dzienniki. Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że ta niejednostajność w traktowaniu prasy, nie tyle ma powód w sądach jak owszem w saméj prasie. Rzecz się ma jednak inaczéj. Właśnie panowie w stosunku sądów główna tego leży przyczyna i ażeby rzecz praktycznie przedstawić zbaczam zupełnie od osobistago sądu o tamecznych stosunkach. Wstrzymuje się od tego, a zamiast mnie niech przemawiają fakta, gdyż z nich stan naszego sądownictwa wyjaśni się w najprawdziwszem i najzupełniejszem świetle.

W czasie obławy w Galicyi schwytany został żebrak i odstawiony jako człowiek podejrzany do sądu powiatowego. Naczelnik powiatu, sędzia, powziął przeciw żebrakowi podejrzenie, a to tém więcéj iż żebrak albo istotnie był głuchoniemym, albo, ażeby więcéj obudzić litości, głuchoniemego udawał. Rozpoczyna z nim po poprzedniem skazaniu go na areszt i po kilku kijach, sądowe śledztwo. Żebrak nieodpowiada, gdyż odpowiadać nie może, lub przynajmniéj udaje że niemoże. Wtedy naczelnik powiatu wpada na myśl barbarzyńską zmusić go do przyznania się Bóg wie do czego, za pomocą rozpalonego żelaza. Każe żelazo rozpalić, obnaża pierś biednego żebraka i gdy tenże nic jeszcze nieodpowiada, uderza go rozżarzonem żelazem w piersi. Żebrak nic nieodpowiada, naczelnik powiatu uderza go po drugi i po trzeci raz. Niedosyć na tem, że taki sędzia wiek XIX w tak barbarzyński sposób splamił, cóż panowie powiecie na to, że sędzia ten przed sąd stawiony, nawet przez apelacyę za winnego uznany, żadnéj innéj nie odniósł kary nawet na drodze dyscyplinarnéj, prócz kary przeniesienia, t. j., że osobą jego zamiast Brzostku, Kamionkę strumiłową — rozumie się w Galicyi — uszczęśliwiono. (Głosy z lewicy: kiedy? w którym roku?) Było to w roku 1857 albo 1858. (Głosy z lewicy nazwisko?) Alexa nazywał się naczelnik powiatu, a powiat gdzie był w tedy, nazywa się Brzostek. (Poruszenie z lewicy). Wypadek ten, panowie, świadczy o stanie naszego sądownictwa.

Przytoczę jeszcze drugi wypadek, który z jednej strony poprzedni rozświetli, z drugiej światło uzupełni. Mieliśmy, panowie, w Krakowie nadprokuratora, który dopiero niedawno z publicznej służby wystąpił a który przed rokiem 1855 namiętną grą w loteryę całkiem się zrujnował i nietylko swój własny, swej żony, lecz nadto majątek swoich przyjaciół przegrał. Rządowi znane były jego stosunki. Pomimo tego przy organizacyi sądów w Galicyi w r. 1855 posunięty został na nadprokuratora. Przybywszy tu prowadził dalej swoją grę namiętną i korzystając z swego urzędowego stanowiska, wyłudzał od rozmaitych ludzi pieniądze pożyczanym sposobem. Z początku udawał się do ludzi majętnych; ufano jego urzędowemu stanowisku i dostarczano mu pieniędzy. Później gdy mu ci już odmówili kredytu, udawał się do tych ludzi, którzy do przedwstępnego śledztwa sądowego jako świadkowie wzywani bywali. Używał on do tego jednego z swoich przyjaciół, radcę sądowego, i zawiązano znajomość z majętniejszymi świadkami, którzy w sądzie stawali i wyłudzano z nich pieniądze. Gdy i ci dłużej już kredytu awać nie chcieli, udawał się do tych którzy byli pod śledztwem kryminalnem i u ludzi takich do dnia dzisiejszego znajduje się mnóstwo podobnych weksli.

Jako adwokat krakowski drżałem, panowie, w takich okolicznościach o sprawy moich klientów, mianowicie, iż nietylko sprawami karnemi, lecz i sprawami cywilnemi przy wyższym sądzie zajmował się. Aby się go pozbyć — gdyż inną drogą niepodobna było — musiałem poświęcić pewną sumę pieniężną, weksle jego zakupić, aby przynajmniej przeciw niemu upadłość ogłosić i tym sposobem go wyrugować.

Lecz rzecz długo się przeciągnęła. Tymczasem nadprokuratora tego wierzyciele fantują, egzekwują; zatraca mobilia, uprząta je — te mobilia które nadzorowi jego powierzone były. Niemniej, panowie, pozostaje on zawsze stróżem kryminalnej sprawiedliwości w obrębie sądowym liczącym przeszło półtora miliona ludzi. W końcu niema mieszkania, sprowadza się do swego bióra w sądzie wyższym, bióro zamienia w kantor, gdzie lichwiarze i osoby będące pod śledztwem kryminalnem w codziennym z nim stoją stosunku — a jednak pozostaje on ciągle w swojem urzędowaniu! (poruszenie). Party przez wierzycieli, oddaje im swój arkusz płatniczy, wydaje im naprzód kwity aż do maja 1862 r., rzecz dochodzi do wiadomości sądów — pozostaje jednak pomimo tego nadprokuratorem (poruszenie).

Przed tym samym sądem staje ubogi kolektor loteryi obwiniony o oszustwo, prosi sędziów swych o wzgląd, gdyż go nadprokurator przywiódł do tego nieszczęścia, gdyż się nadprokurator u nieg, na 600 złr. zadłużył i ażeby brak ten pokryć musiał się uciec do oszustwa — nadprokurator pozostaje jednak w urzędzie. W końcu wystąpił z urzędu, lecz wierzajcie panowie! pomimo że wszystkie fakta, o których tu nadmieniłem, sądownie do protokółu oddawna są zaciągnięte, chociaż wiele z tych okoliczności rządowi i pp. ministrom bezpośrednio wiadomych było, gdyż sam o nich ustnie w wydziale mówiłem, pomimo tego nie wytoczono przeciw niemu śledztwa kryminalnego, ani nawet śledztwa dyscyplinarnego, a w Krakowie, w kraju, gdzie władze zwykle tak są gorliwemi, nieznalazł się ani jeden organ rządowy którýby śledztwo dyscyplinarne był spowodował. Sam prosił o dymisyę i w istocie zdumiewać się trzeba, dymisya bez poprzedniego śledztwa wydaną została, lecz nadto pomimo tak przykrych stosunków finansowych przyznano mu pensyę.

Nie chcę, panowie, wyliczaniem podobnych stosunków nużyć waszą uwagę, ograniczam się przeto na tych dwóch wypadkach; gdy albowiem dowiedzionem jest że na czele sprawiedliwości kryminalnej od r. 1855 do r. 1861 stać mógł człowiek, który sam pierwszy powinien był być oddanym sądom kryminalnym, gdy dowiedzionem jest że występki które nie tylko ustawę, lecz wiek nasz i ludzkość rażą, że występki takie pozostają bezkarne, to sądzę, że wypadki te wystarczą aby dać wyobrażenie o naszych stosunkach sądowych, i ograniczam się jedynie do tych wypadków, gdzie ramie sprawiedliwości niedotknęło winnych; rzucam zasłonę na wypadki, gdzie ramie sprawiedliwości zbytecznie uderzyło. Jednak dla dalszej charakterystyki galicyjskich stosunków sądowniczych i dla usprawiedliwienia tych ludzi honoru, którzy się tam pomiędzy sędziami znajdują, muszę jeszcze przytoczyć, że rząd centralny z Wiednia na galicyjskie stosunki sądowe bardzo szkodliwy wpływ wywiera. Gdy, panowie, w r. 1846 po okropnych scenach w Galicyi doniesiono sądowi tarnowskiemu o mnóstwie wypadków śmierci, znaleźli się niektórzy sędziowie, co nalegali na to, aby przy zaciągnieniu ich śmierci, badać jej rodzaj. Za to sędziowie ci zostali oddaleni. Gdy się raporta o wypadkach śmierci mnożyły, odjęte zostało sędziom pierwszéj instancyi nawet prawo wydawania obowiązujących uznań kwalifikacyj, musieli oni według nadwornego dekretu z d. 1 czerwca 1848 l. 3832 zasięgać sprawozdań przełożonych obwodu względem politycznego zachowania się zamordowanego, sprawozdania te następnie galicyjskiemu sądowi apelacyjnemu przesyłać; pomieniony dekret nadworny odejmował atoli sądowi apelacyjnemu prawo wydawania prawomocnych kwalifikacyj, musiało bowiem wprzód gubernium krajowe o tem rozstrzygać czy śledztwo kryminalne ma być wytoczone lub nie, lub czy „rzecz ma polegać na sobie saméj“ jak się dekret nadworny wyraził i wszystkie sprawy karne kończyły się na tem, że kazano rzeczy na sobie saméj polegać.

Gdy w r. 1849 rząd galicyjskim sądom zadał pytanie, czyliby się zrobić nie dało, aby sumy sieroce i depozytowe funduszowi umorzenia długów państwa do rozporządzenia oddane być mogły, sędziowie ci, panowie! którzy lękając się o powierzone swéj przysiędze i sumieniu pieniądze, przeciw temu się oświadczyli, częścią zostali oddaleni, częścią pozbawieni na zawsze awansu. Wpływ

ten posuwał się tak daleko, że już po roku 50tym przy śledztwie dyscyplinarnem przeciw sędziemu nie wahano się pociągnąć go do odpowiedzialności za to, iż usiłował stan sędziego w Galicyi od władz administracyjnych uczynić niezawisłym.

Z Wiednia wychodzą nieraz do władz sądowych galicyjskich rozkazy, niesłuchania prawnych przepisów, jakkolwiek są one prawnemi przepisami.

I tak w r. 1852 wydane zostało najwyższe postanowienie, które względem języka sądowego przy ustnych rozprawach ostatecznych, w Galicyi wtedy zaprowadzić się mających, następnie rozporządza.

„Rozprawy w sprawach karnych, ogłoszenie wyroku w ustnych na przyszłość rozprawach ostatecznych, jeżeli osobiście obecny oskarżony nieposiada języka niemieckiego, lecz jaki inny język krajowy, ma się odbywać w tym języku krajowym w którym tenże wyrażać się jest w stanie.“

Było to całkiem naturalne i inaczéj myśleć się nie dało.

Gdy jednak pierwsza rozprawa ostateczna w Galicyi nastąpić miała, owczesny minister sprawiedliwości wydał rozkaz czyli rozporządzenie ministeryalne do prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, niedozwalać wcale prokuratorowi ani obrońcy w tym języku krajowym, jakim oskarżony mówi, występywać, lecz że wszystko ma się odbywać w języku niemieckim, jakto rzeczywiście odbywało się, pomimo że cała ta rzecz zamieniała się w komedyę, gdyż oskarżony nic z tego wszystkiego nierozumiał. Również w ostatnich czasach, panowie, pod koniec zeszłego roku utworzono we Lwowie i Krakowie przy tamecznych sądach krajowych osobne senaty, którym poruczone zostało śledztwo i orzekanie w występkach i zbrodniach politycznych, a to im wyłącznie, inni bowiem sędziowie do tego przypuszczeni nie bywają, a jak demoralizująco to na stosunki sądowe działać musi, sąd pozostawiam własnemu waszemu przekonaniu. Aby wam jednak, panowie, uzupełnić obraz stosunków galicyjskich, muszę się powołać na powagę, i to bardzo znakomitą, tj. na powagę J. Eks. pana Lassera.

Na 36tym posiedzeniu J. Eks. odpowiadając na interpelacyę wniesioną przez deputowanego p. Hintz z powodu juryzdykcyi w sporach o posiadanie, tak się wyraził: „że ludność u nas znajduje się w przykrem i drażliwem położeniu ciągłéj wątpliwości i niepewności posiadania gruntowego.“ Jeżeli przeto nasze sądy nie były w stanie obawy ludu o posiadanie gruntu uspokoić, nie mówię już posiadanie ubezpieczyć, to J. Eks. swojem wyrażeniem się rzucił prawdziwy wyrok potępienia na sądy. Muszę jednak daléj dodać, że posiadanie dominikalne, tem mniéj w Galicyi jest ubezpieczone, mianowicie od czasu, jak krakowski sąd krajowy rozszerzanie pogłosek, że J. C. Mość wszystkie pańskie i duchowne grunta pomiędzy chłopów rozdzieli, gdy mówię krakowski sąd krajowy roznosicieli takich pogłosek, pomimo że obwiniony przyznał się, nawet źródła tych pogłosek przytoczył, za niewinnych uznał.

Tyle o stósunkach sądów w Galicyi.

(Dokończenie nastąpi)

Królestwo Polskie.

W *Dzienniku Powszechnym* z 22 t. m. ogłoszonem zostało rozporządzenie Namiestnika, mające na celu niby ograniczyć nieco samowolność naczelników wojennych i dyktatorów prowincyonalnych, która do ostatecznego prawie doszła kresu. Lecz postanowienie to jest tak ułożone, iż rzucając pozór, że chce tę samowolność ścieśnić, w niczem ją rzeczywiście nie ogranicza. Każdy się o tem przekona przeczytawszy z uwagą artykuły tego postanowienia, co zresztą wytkniemy. Postanowienie to brzmi:

„Postanowieniem z mocy najwyższego J. C. K. Mości rozkazu, przez p. o. Namiestnika Królestwa w dniu 2 (14) października 1861 r. wydanem, Królestwo Polskie w stanie wojennym ogłaszającem;

„„Naczelnicy wojenni upoważnieni zostali, wszystkie osoby podejrzane, które okazały umysł niespokojny lub poprzednio notowane były w nieporządkach, aresztować i do dalszego wyrzeczenia względem nich Namiestnika, pod aresztem zatrzymać.““

„Obecnie J. W. p. o. Namiestnika z uwagi, że od czasu ogłoszenia ntanu wojennego upłynęło już cztery miesiące, i że w ostatnich czasach spokojność publiczna żadnym ważniejszym nieporządkiem zakłóconą nie była, postanowić raczył:

„1) iż odtąd, za czyny przed datą ogłoszenia stanu wojennego spełnione, nikt aresztowanym być nie ma i śledztwa ani też sądy wojenne dla dochodzenia takowych wyznaczane już być nie powinny, z wyjątkiem jedynie względem osób, któreby popełnionym po dacie 2 (14) paźdź. 1861 r. czynem do takowych dały powód;

(Przeto ten artykuł pozostawia naczelnikom wojennym i innym dyktatorom dowolność, iż pociągnąwszy do odpowiedzialności osobę o jakikolwiek czyn pod stanem oblężenia spełniony, mogą badać go i karać według prawa wojennego za czyny przed ogłoszeniem prawa wojennego spełnione. Tak przeto nadal jak i dotychczas prawo wojenne a raczéj prawo samowolności ma obowiązywać w tył przed swojem ogłoszeniem; a że tak jest, dowodzą tego nie tylko tysiączne fakta, lecz i sam powyższy paragraf, czyniący wyjątek kiedy obowiązywać w tył nie ma, wyjątek zatwierdzający powszechną regułę P. R. Cz.).

„2) w przedmiocie szczególnie ważnych przestępstwa przed d. 2 (14 paźdź. 1861 r.) popełnionych, któreby ujawnionemi zostały, przedewszystkiem do decyzyi Namiestnika odnosić się;

(W pierwiastkowem ogłoszeniu przepisów stanu wojennego znajdował się tenże sam paragraf, aby o wszelkiem ważniejszem przestępstwie odnosić się do postanowienia Namiestnika; że to zaś było na papierze, a żaden dyktator prowincyonalny niestósował się do tego, dowodzi samo zamieszczenie teraz tego postanowienia. P. R. Cz.).

„3) Ukończenie rozpoczętych już spraw przyspieszyć i w czasie ile być może najkrótszym do decyzyi Namiestnika przedstawić, i w końcu

„4) wszelkie przewinienia i przestępstwa po dacie ogłoszenia stanu wojennego popełnione, lub popełnić się mogące, według całéj surowości praw, stósownie do przepisów o stanie wojennym, dochodzić.

(Paragraf ten czwarty z zupełną otwartością objawia, że stan wojenny ma daléj trwać w całéj surowości, lecz że ustawy jego nie mają obowiązować w tył, to jest wówczas gdy jeszcze ogłoszone nie były, z wyjątkiem zastrzeżonym w paragrafie pierwszym, który przy samowolności dyktatorów, może stać się powszechną regułą. Słowem rozporządzenie to w niczem nie zmienia arbitralności zarządu policyjno-wojskowego, jakiéj ludność Królestwa jest oddana. P. R. Cz.).

„Postanowienie to dla ścisłego doń zastósowania się wszystkim naczelnikom wojennym przesłanem zostało.“

— W *Gazecie Polskiej* z 21 lutego czytamy:

Szanowny panie Redaktorze! Przesyłam mowę JEx. księdza Szczęsnego Felińskiego, najdostojniejszego Arcy-Biskupa Warszawskiego, mianą w dniu 16 lutego, przy uroczystem ingressie do Archikatedralnego kościoła. Ze zbudowaniem i zachwytem słuchaliśmy wszyscy szczytnych, a z Apostolską powagą, namaszczeniem i prostotą wypowiedzianych myśli; spisałem je o ile spamiętać mogłem; acz niedokładną szlę tę mowę z prośbą, by zamieszczoną była w *Gazecie Polskiej*. Racz przyjąć itd. — Ks. *Leon Potocki.*

Mowa JKs. Arcy-Biskupa Warszawskiego miana przy uroczystym ingressie dnia 16 lutego rb.

„Nie bez zrządzenie Opatrzności Boskiej stało się to, najmilsi bracia, że Ewanielia, którą dopiero co słyszeliście, o posyłaniu robotników do Winnicy, przypadła właśnie na ten dzień, w którym po raz pierwszy zostałem wprowadzony uroczyście do tej świątyni, i w którym zawiązuje się między mną a wami ten święty węzeł pasterskiego powinowactwa, który kojarzy nas dotąd aż do śmierci.

Słyszeliście już wyłożone w krótkości przy czytaniu Bulli główne obowiązki Pasterza, chcę teraz z mojej strony uzupełnić ten obraz, byliście wiedzieli jak pojmuję postannictwo moje, i do czego się względem was poczuwam.

Zbawiciel powiada, że dobry Pasterz daje duszę swoję za owce swoje, i w tych słowach zawiera się najważniejsza i najtrudniejsza zarazem powinność moja, podziewam się wszakże, że za łaską Bożą jej dopełnię. Nie przeto bym koniecznie życie swoje spodziewał się położyć w obronie powierzonej mi trzody, lecz że walka musi być mo im udziałem, bo nie sami tylko męczennicy lecz i wyznawcy też walczyć muszą, a jakże często bywa, że wyznawcy potrzeba więcej męztwa niż męczennikowi, bo temu dosyć chwili odwagi, gdy tamten musi nieraz przez długie lata bój zacięty prowadzić.

Sam w sobie siły bym do tej walki nie znalazł, bo godność zbyt wysoka i obowiązki zbyt trudne. Lecz Bóg świadkiem żem tej godności nie pragnął, jako też świadkiem żem jej niegodzien. I dla tego właśnie, że ani woli ani zasługi mojej w tem nie było, ufam, że mi Bóg łaski i pomocy swojej nie odmówi, gdyż w tem wola Jego być musiała.

Do walki przeto się gotuję, bo walki się spodziewam, a więc i broń potrzebną zawczasu przygotować winienem. Lecz broń ta nie materyalna, ale duchowa być musi, bo *niemamy biedrzenie,* jak mówi pismo, *przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko duchownym złościom.* Dwojaka zaś jest broń jakiej nam kościół na toczenie tej walki dostarcza, jedna odpornej, druga zaczepnej natury. Pierwszą bronią i jakby puklerzem osłaniającym kościół od pocisków nieprzyjacielskich jest dana mu przez Zbawiciela obietnica, iż bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu.

Za tym puklerzem stojąc niczego się lękać niepotrzebuje—żadne burze i walki mu nie zaszkodzą. Jakoż 18 wieków przeszło, a Kościół niewzruszony stoi—wszystkie systemata religijne runęły, a on niezachwiany, niczego się nieobawia. Kto się jego trzyma, może być również bezpieczny i spokojny. Ja się też trzymać jego chcę, a dopóki się go trzymać będę, dopóki wam jego naukę głosić nie przestanę, i wy trzymajcie ze mną; bo tylko trzymając z Kościołem, możecie być uczestnikami tego zapewnienia Chrystusowego o wiecznej jego trwałości.

Druga broń Kościoła jest w samej organizacyi jego ukryta, ta organizacya zależy na karności i władzy. Karność Kościoła to nie żaden umysł ludzki. Niewolno żadnemu Kapłanowi ani Biskupowi według swego zachcenia zmieniać ją lub stosować; bo tak jak nauki nieogłaszamy swojej, ale naukę Kościoła, tak też i karności innej wprowadzać nam nie wolno, bo ta również z natchnienia Ducha Świętego pochodzi. Prawo kanoniczne, które określa tę karność, jest dla nas tym orężem, przy którym niczego się lękać niepotrzebujemy. Dopóki się jego trzymamy, jesteśmy bezpieczni, bo na wszelkie niesłuszne wymagania władzy, możemy śmiało powiedzićć: *nie możemy*, bo nam prawo nie pozwala.

Powiedziałem że organizacya Kościoła zależy jeszcze na władzy. Władza ta jest skupiona w jednéj osobie Biskupa Rzymskiego, który ma przyrzeczoną sobie assystencyę Ducha Świętego we wszystkich wyrzeczeniach tyczących się wiary i obyczajów. Do Piotra S. Chrystus Pan wyrzekł: „Prosiłem aby nieustawała wiara twoja.“ Odtąd gdy wszystkie prawie stolice skażone zostały odszczepieństwem lub herezyą, ta jedna stolica Piotrowa nie zachwiała się nigdy. Odwołanie się do niéj jest wielką dla nas siłą. Papież po za granicami kraju w którym walka się toczy postawiony, niezależnie od monarchy żadnego, nie tak jak każdy z nas który jest poddanym którego z monarchów, decyduje o wszystkiém z zupełną swobodą. We wszystkich przeto wymaganiach władzy, których prawo kanoniczne nie objęło, odwołujemy się do Biskupa Rzymskiego, mówiąc, że jeżeli Papież rozkaże, my posłuszni będziemy; a tak zależność od Stolicy Apostolskiéj daje nam niezależność od wszelkiéj innéj władzy w rzeczach do religii się odnoszących; tak więc niema nigdy nawet pozornego rozdwojenia między obowiązkami względem Boga i względem władzy. Ztąd łatwo pojąć powinniście, jak wiele nam zależy na niezależności Biskupa Rzymskiego; jego niezależność nadaje mu śmiałość i powagę, którejby nigdy nie miał, gdyby był poddany którego z monarchów. Tak bracia najmilsi, swoboda nasza, to zależność od stolicy apostolskiéj, niezależnéj od nikogo.

Dotąd mówiłem o broni odpornéj że tak powiem, ale ma jeszcze Kościół i broń zaczepną, która wielką posiada siłę — *która przenika aż do szpików kości i rozdziela kości od nerwów,* jak mówi Pismo Ste; tą bronią jest modlitwa i ofiara.

Modlitwa ma siłę niezmierną — modlitwa jeżeli z wiarą żywą jest połączona, cuda czyni — niema dla niéj nic niepodobnego. Jeżeli będziecie mieli mówi Chrystus, tyle wiary *co ziarno gorczyczne, powiecie górze usuń się, i góra się usunie* Math. r. 17 Kiedy Izraelici walczyli z Amalecytami, ile razy Mojżesz podnosił ręce w górę, zwyciężali, i przegrywali ile razy je opuszczał, choć siła i liczba wojska zawsze była ta sama. Bóg Opatrznoś ią swoją światem rządzi i dziś rządów świata z ręku nie wypuścił, używa złości ludzkiéj i zabiegów ludzkich jako narzędzie do spełnienia zamiarów Opatrzności swojéj, ale zarząd wszystkiém sobie zostawia. Jeżeli w zamiarach Opatrzności Jego nieprzyszła jeszcze godzina — wszystkie zabiegi ludzkie na nic się nieprzydadzą. Jedna modlitwa przyspieszyć może nawet porę miłosierdzia.

Wspomiałem jeszcze o ofierze — żeby pokazać jaką jest moc ofiary dosyć powiedzieć, że Chrystus przez ofiarę świat odkupił. Nie nawrócił go i niezwyciężył przez naukę, ani przez Wszechmocność swoją nawet, ale przez ofiarę krzyżową. Ofiara daje okup i zbawia. Od ofiary was Bracia kocha ni nie powstrzymuję, ale czyńcie ją w czystości serca, cierpiąc dla sprawiedliwości z zaparciem siebie, z poddaniem się woli Bożéj — i sam, da Bóg, jak przyjdzie godzina, od niéj się nie usunę.

Oto są oręże odporne i zaczepne, któremi kościół walczy i zwycięża. Na téj drodze najmilsi Bracia jeżeli chcecie, nietylko towarzyszyć, ale i przewodniczyć wam będę. Dopóki się trzymać będziecie Kościoła ja będę z wami — bo też w tém cała siła nasza, żeśmy od Kościoła ani na krok nieodstępowali. Kto trzyma z Kościołem, ten tylko kocha prawdziwie kraj swój, a kto zrywa z Kościołem, ten zrywa z krajem, ten zrywa z narodem. Dopóki ja będę z Kościołem, wy będziecie ze mną — jeśli ja go odstąpię, proszę was pierwszy i wy mnie odstąpcie, ale dopóki się go trzymam i wy się mnie trzymajcie, a nie zawiedziecie się. Nie wierzcie pod szeptom fałszywym, które w was nieufność wzbudzić usiłują — ufajcie mi, przecież nie napróżnie łaska Ducha Sgo zlana jest na mnie. Módlcie się tylko za mnie aby mi Bóg dodał siły do wytrwania i zniesienia wszystkich przeciwności mężnie jak tego pragnę. Polecam się sercom waszym, modlitwom waszym, słuchajcie głosu mego i idźcie za mną — a da Bóg, że ani Pasterz od owiec ani owce od Pasterza nie będą odłączone na wieki. „Benedictio Dei Omnipotentis, Patris † et Filii † et Spiritus Sancti † descendat super vos et maneat semper — Amen.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. Po zamknięciu w dniu dzisiejszym pierwszego posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, z którego to posiedzenia zdajemy sprawę pod właściwym oddziałem, członkowie Towarzystwa i goście z sąsiednich prowincyj zasiedli w wielkiéj sali hotelu Saskiego i pobocznych na wspólny obiad. Jak wprzódy na posiedzeniu jednoczyły się myśli, tak tutaj w poufnéj pogadance łączyły się uczucia. Pierwszy toast wniósł prezes Towarzystwa, hr. Henryk Wodzicki na cześć delegatów Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego i obywateli z Wielkopolski. Następnie w odpowiedzi delegat Towarzystwa Poznańskiego, a zarazem jego prezes p. Łączyński, pił zdrowie obywateli Krakowa i Galicyi. Trzeci toast wniósł p. Franciszek Paszkowski, wiceprezes Towarzystwa tutejszego, na cześć Towarzystwa Lwowskiego, a odpowiedział mu delegowany tegoż Towarzystwa p. Ludwik Skrzyński wnosząc zdrowie ludzi dobréj woli i pracy. W końcu wniesiono jeszcze parę toastów, między innemi na cześć Polek.

— Jutro we wtorek d. 25 lutego: S. Wiktoryna i Wiktora mm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa Rolniczego.

Kraków 24 lutego. Rozpoczęły się w dniu dzisiejszym posiedzenia Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. Prócz pareset członków Towarzystwa Rolniczego tutejszego, przybyło także wielu obywateli z wschodniéj części Galicyi i z Poznańskiego. Nadto centralne Towarzystwo Poznańskie Rolnicze przysłało jako swych delegatów prezesa tegoż Towarzystwa, p. Adolfa Łączyńskiego, Jana hr. Działyńskiego, Franciszka hr. Mycielskiego, a czwarty delegat p. Niegolewski, zatrzymany czynnościami na sejmie berlińskim, przybyć ma dopiero w dniu jutrzejszym. Jako delegaci Towarzystwa Rolniczego Lwowskiego przybyli: panowie Ludwik Skrzyński i Piotr Gros.

Zgromadzeni członkowie Towarzystwa i przybyli z sąsiednich prowincyj goście udali się najprzód o godzinie $9\frac{1}{2}$ do kościoła XX. Pijarów, a po nabożeństwie odprawionem dla uproszenia Boga o pomyślny rezultat posiedzeń, rozpoczęła się sesya o godzinie 11téj w sali hotelu Saskiego.

Prezes Towarzystwa Henryk hr. Wodzicki zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Witam szanownych kolegów Tow. Rolniczego tak licznie na Zgromadzenie tegoroczne przybyłych. Cieszy się Tow. nasze wzrastającą liczbą członków swoich, co jest dowodem, że coraz więcéj w kraju naszym jest obywateli poczuwających się do obowiązku pracowania połączonemi siłami koło spraw krajowych. Że sprawa rolnictwa jest przed wszystkiemi innemi wszędzie i przeważnie sprawą krajową, dowodzenia niepotrzebuje; ale zastanawiając się nad położeniem naszém i nad naszą przyszłością, dojść musimy do przekonania, że rolnictwo u nas ma jeszcze większą ważność, jeszcze większą doniosłość, bo ma wpływ nie zaprzeczony na naszą przyszłość narodową. Ziemia jest tym punktem, na którym się opieramy, żeby działać; ziemia jest tą warownią w któréj się tak długo trzymać możemy, dopóki Opatrzność ostatniego i stanowczego swego wyroku o nas niewypowie. Niema narodu na którym by się do tego stopnia sprawdzało starożytne podanie o bohaterze, którego dopóty nieprzyjaciel zwalczyć niemógł, dopóki go od ziemi nie oderwał, ile razy dotknął się ziemi, tyle razy odzyskiwał wszystkie swoje siły i do dalszych walk był zdolny. Bez téj podstawy, bez tej twierdzy, bez tego ożywiającego i ciągle nowych sił dodającego żywiołu, bez ziemi jednem słowem, staniemy się pamiątką historyczną świetną, ale przestaniemy być walczącą o swoje najświętsze prawa narodowością. Jeżeli więc postęp rolniczy, jeżeli gospodarczość rolnicza, jeżeli bogactwo i zamożność rolnicza, zapewnia posiadanie ziemi w ręku dzisiejszych właścicieli, toć niewątpliwie Tow. rolnicze będące narzędziem do osiągnięcia tego celu, ma oprócz zadania czysto materyalnego, zadanie moralne, zadanie wyższe, zadanie prawdziwie narodowe.

Jeżeli tę prawdę, panowie, wraz zemną uznajecie, to przyznacie zapewne, że jest potrzebném i użytecznem w chwili rzeczywistego rozwijania się sił i środków Towarzystwa, zastanowić się nad prawdziwém jego znaczeniem, nad rzeczywistém jego zadaniem, nad granicami jakie Towarzystwu natura jego i obowiązki względem kraju wytykają.

Jeżeli dzisiaj ośmielam się na ten rozległy przedmiot w krótkich wyrazach zwrócić waszą uwagę, to dla tego, że znajdujemy się w epoce zmian, w epoce przejścia w któréj dla najbystrzejszych umysłów, to porywanych nadziejami, to wśród cierpień poddających się zwątpieniom, nieraz droga właściwa, którą iść mają, jest zamglona. I tak jedni z nas spodziewają się po Tow. rolniczem wszystkiego, drudzy niespodziewają się niczego. Bądźmy dalecy od tych obu ostateczności, to jest od zwątpienia i od zarozumiałości. Z przeświadczeniem o naszéj ważności, możemy śmiało powiedzieć, że Tow. rolnicze składa się z żywiołów najlepszych i najszlachetniejszych kraju naszego, że jest czołem społeczeństwa naszego; przyznajmy sobie orędownictwo najważniejszych spraw krajowych bo rolniczych, i wszystkich z nią połączonych usiłowań i czynności. Wchodzą do naszego zakresu działania często i kwestye społeczne w tak bliskim, nawet bezpośrednim stosunku z rolnictwem będące. Ale po za temi granicami leży mnóstwo zadań dla kraju naszego bardzo ważnych o których rozwiązanie napróżnoby się kusiło Towarzystwo nasze, a kusiłoby się tylko z narażeniem swojego istnienia, a w każdym razie ze zmarnowaniem sił nieodpowiednio użytych. Oprócz tego w tem ogarnianiu wszystkich interesów krajowych przez Tow. rolnicze, jest jeszcze to niebespieczeństwo, że rozpraszalibyśmy siły nasze w różnych luźnych kierunkach, podążając do celów niejaśno określonych, gdy tymczasem koncentrując siły na stale wytknięte punkta daleko większe musimy osiągnąć skutki. Zajmujmy się przedewszystkiem wyszukiwaniem celów najpraktyczniejszych, a idźmy do nich środkami, które mamy w ręku. Wszak wszyscy jesteśmy tego przekonania, że należy od nas usuwać to wszystko, co pod szumną nazwą wyższych celów prowadzi do zaniedbania obowiązków bliskich, wyraźnych ale ciężkich, których wypełnianie jest mozolne, skutek wolny, sława nierozgłośna a nagroda we własnem sumieniu i w uznaniu późniejszych pokoleń.

Najlepiéj myśl tu wyrażoną oddaje słowo powiedziane przez Prezesa byłego Tow. rol. Królestwa Polskiego: „Nie ten jest wielkim, który to czyni co sam „chce, ale ten który umie to czynić co może.“

Zwyczajem uświęconym od czasu od którego mamy szczęście widzieć pomiędzy nami Delegowanych od bratnich nam Towarzystw, witaliśmy naprzód delegowanych od Tow. Roln. Królestwa. Dzisiaj wiecie wszyscy, jaki los spotkał Towarzystwo to. Jeżeli już niemożemy witać delegatów których tak serdecznie przez kilka lat przyjmowaliśmy, to zgodzicie się zapewne ze mną na to, że natomiast winniśmy wspomnienie byłemu Tow. rolniczemu jako instytucyi która zaszczyt narodowi przyniosła i zaszczytne nawet miejsce na karcie historyi zajmie. Tak jest, panowie, Towarzystwo rolnicze jest faktem historycznym w całem tego słowa znaczeniu, bo otworzyło pole działania dotąd odłogiem leżącym siłom, bo dowiodło że jest żywotność w narodzie naszym, bo okazało że są w narodzie naszym te cnoty i te siły bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może a przy których każde społeczeństwo istnieć musi. Temi cnotami, temi siłami okazanemi podczas krótkiego a świetnego istnienia Towarzystwa roln. Król. Polsk. są: zamiłowanie dobra powszechnego, chętna i bezinteresowna gotowość poświęcania mu czasu i zasobów, mądra i wytrwała praca we wszystkich do pracy powoływanych obywatelach, szczera chęć wrócenia do prostoty i uczciwości obyczajów ojców naszych, podniesienie do godności cnót obywatelskich pracy i oszczędności tych najsilniejszych dźwigni bogactwa krajowego. Te wszystkie zasoby moralne odkryło na jaw, wywołało Tow. rolnicze Król. Polskiego, okazało jeszcze jednę cnotę, cnotę wielką i trudną, cnotę któréj nam uporczywie zaprzeczają oszczercy nasi, cnotę karności i posłuszeństwa, a właśnie téj cnoty karności i posłuszeństwa najświetniéj dowiodło Tow. rolnicze Król. Polsk. Władzy, którą obywatele wybrali, byli we wszystkich zakątkach i na wszystkich krańcach, i we wszystkich rozporządzeniach chętnie posłuszni, ściśle wypełniali polecenia, i na głos właściwéj władzy przed żadną nie cofali się pracą. Cześć niech będzie obywatelstwu Królestwa Polskiego, cześć niech będzie obywatelom którzy Towarzystwo zawiązali a którzy późniéj na przewodników powołani wytrwale i zacnie na czele obywatelstwa pozostali.

Witam również w imieniu Towarzystwa naszego pierwszy raz do nas przybyłych delegowanych Tow. roln. Księstwa Poznańskiego. Witamy ich jako dawniéj witano braci którzy na kresach Rzeczypospolitéj bronili jéj granic, całości i chwały. Wywięzują się oni z wytrwałą pracą z trudnego zadania, jakie im nieszczęsne losy na barki włożyły. Po wielu trudnościach i usiłowaniach, powiatowe Tow. rolnicze związały się w Tow. centralne, a pierwszą jego myślą podać nam dłoń bratnią.

Witam wreszcie, jak od lat wielu, delegatów Tow. galicyjskiego. My już dawno i prawie wspólnie pracujemy koło spraw naszych; jeżeli nie stanowimy jedności co do ciała, to stanowimy jedność w duchu i w dążnościach.

Zakończę te powitania uwagą nad tem, co cechuje nasze położenie i nasze obowiązki. W różnych dzielnicach kraju polskiego przeważnie rolniczego łączą nas uczucia a zbliżają nas Tow. rolnicze; niechże one z tego powodu będą przedmiotem naszéj pieczołowitości, zamiłowania i staranku o ich dobro, o ich zachowanie i o ich wzrost.“

Po przemowie prezesa zabrał głos delegowany Tow. Roln. Lwowskiego p. Ludwik Skrzyński, a piękną jego przemowę oraz dalszy ciąg sprawozdania z tego posiedzenia, musiemy, dla braku miejsca, odłożyć do następującego numeru. Tu tylko wspomniemy, że po przemowie delegowanego Towarzystwa Lwowskiego, sekretarz naszego Towarzystwa p. Marcelli Jawornicki zdał sprawę z rocznych czynności Komitetu Towarzystwa; następnie członek komitetu ksiądz Leopold Górnicki odczytał obszerny raport Kuratoryi szkoły Rolniczej w Czernichowie, przedstawiając ekonomiczne położenie tej szkoły, a dyrektor jej p. Korzeliński zdał sprawę o położeniu tej szkoły pod względem naukowym. W końcu posiedzenia wyciągnięto losem nazwiska pięciu członków występujących z komitetu, w których miejsce mają być wybrani inni na ostatniem posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia. Treść powyżej wspomnionych raportów podamy ciągnąc dalej jutro szczegółowe sprawozdanie. O godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem rozpoczęło się drugie posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu senatu książę Napoleon broniąc nowożytną społeczność przeciw atakom Larochejaquelina oświadczył, że pragnie wolności druku. Wskazywał na artykuły *Gionale di Verona*, który przez Austryę natchniony, te same pisze rzeczy, co klerykalne dzienniki francuskie. Daléj książę oświadczył, iż jest przyjacielem Persigniego, lecz wyrzucał mu, iż powolnie idzie naprzód. Wspomniał, że Cesarz Napoleon powracał z wyspy Elby przy okrzykach: „precz z emigrantami szlacheckiemi! (którzy wrócili z Burbonami) precz ze zdrajcami.“ (Książę powiedział „traitres“, a kilku senatorom zdało się słyszeć „prêtres“, z tego powodu wiele głosów przerywa mowę. Po przerwie, ks. Napoleon mówi daléj:) „Dla mnie cesarstwo, jestto chwała Francyi na zewnątrz, zniweczenie traktatów 1815 r., ukonstytuowanie wielkich zjednoczonych Włoch, które są naszym sprzymierzeńcem, swobodny porządek wewnątrz, a przedewszystkiém wolność druku, wolność nauczania bez ograniczeń i bez religijnych stowarzyszeń, dobry byt ludu, zniszczenie nabożnisiostwa średniowiecznego“. Wyrzucał Larochejaquelinowi i klerykalnym, że pragną przymierza z Austryą, przywrócenia książąt włoskich i ucisku wewnątrz. Przytacza Thiersa, który w 1845 r. rzekł, że będzie zawsze należał do stronnictwa rewolucyjnego, chociażby rząd dostał się do rąk stronnictwa radykalnego. Książę dodał: że w tym względzie, jego mniemanie jest wspólne z mojém. (Telegram ten bardzo niedokładnie streszcza mowę księcia Napoleona. P. R. Cz.).

Paryż 23 lutego. Z dzisiejszego *Monitora* okazuje się, iż jenerał Montauban prosił Cesarza na piśmie, ażeby cofnął projekt dotacyi dla niego, zważając na opozycyę wielu deputowanych. Cesarz w odpowiedzi nie przystaje na cofnięcie projektu i między innemi mówi: „Ciało Prawodawcze może wodza dzielnych żołnierzy nie znajdować godnym szczególnej nagrody; ja jednak życzę sobie, aby kraj i armia wiedziały, iż chcę podarunkiem narodowym uczcić przedsięwzięcie, które jest bezprzykładnem.“

Petersburg 23 lutego. Dekret cesarski zezwala na uwolnienie od podatków i służby wojskowej osadników emigrujących do Rosyi, zapewnia im wolność wyznania, a Menonitom czyni szczegółowe przyrzeczenia.

Dubrownik (Raguza) 22 lutego. Powstańcy z Zubczy wypowiedzieli posłuszeństwo Piotrowi Matanowiczowi i kapitanowi Spaicz i niechcą nic wiedzieć o poddaniu się Czarnogórze.

W Wiedniu zwrócona głównie uwaga ku Paryżowi i Berlinowi. Spór z Prusami już przechodzi do urzędowych dzienników, lecz polemika ta niema żadnéj politycznéj doniosłości i obojętną jest po za granicami Związku niemieckiego.

Namiestnik Lüders wydał rozporządzenie, iż teraz, zważając na czteromiesięczną spokojność, naczelnicy wojenni nie mają oddawać pod sądy wojenne osób za czynności przed 15 października, to jest przed ogłoszeniem prawa wojennego spełnione, wyjąwszy gdyby i po ogłoszeniu tego stanu osoby te dopuściły się jakiej karygodnej czynności. Samo to już rozporządzenie, ktore wyżej w całej obszerności podajemy, rozporządzenie łagodzące niby stan oblężenia, okazuje, jaki był i jest ten stan bezprawia i samowolności, i dobry dla niego stanowi komentarz. Rozporządzenie to oprócz tego wyjaśnienia, żadnego innego nie przynosi rezultatu, gdyż stan wojenny w całej surowości ma trwać dalej. — Mimo tego utrzymują się ciągle wieści, iż obostrzony stan oblężenia ma być zniesiony; prawdopodobieństwo spełnienia tych wieści i rozpoczęcia znów epoki reform, pozornych czy rzeczywistych, wskazaliśmy, dodając zarazem, że dzisiejszy zarząd wojskowo-policyjny usiłuje tę chwilę zmiany jak najbardziéj odwlec. Pogłoska, że Rady Powiatowe i Miejskie zwołane będą na 15 marca, potrzebuje potwierdzenia, a w dotychczasowym systemie ucisku i prześladowania narodowości żadna nie zaszła zmiana. — Wyżéj podajemy osnowę kazania, jakie miał Arcybiskup warszawski w d. 16 t. m. gdy odbywał się *ingres* jego na stolicę arcybiskupią. Treść tego kazania podawali już nasi korespondenci, a teraz jego osnowę ogłoszono w dziennikach warszawskich; lecz o pierwszéj, więcéj politycznéj przemowie arcybiskupa przy otwarciu kościołów, nie wspominają też dzienniki ani słowa.

Urzędowy *Dresdner Journal* zamieszcza artykuł o kwestyi reformy Związku niemieckiego. Powiada on, że odpowiedź Prus porzuciła podstawę wspólnej reformy, do której chciały doprowadzić noty równobrzmiące drogą wspólnych narad. Dziennik ten spodziewa się, że skoro prasa pruska umilknie w swojej zaciekłości, układy proponowane znajdą w Berlinie lepsze przyjęcie; gdyż odpowiedź pruska nie zrywa możności rozpoczęcia układów.

Traktat handlowy między Francyą a Prusami w imieniu związku cłowego, jest jakby już zawarty. Punkta przedugodne zatwierdzono obustronnie. Rząd pruski skoro tylko otrzyma przyzwolenie innych członków związku cłowego, natychmiast podpisze ten traktat.

Z powodu wyjazdu na Wschód księcia panującego Koburg-Gotajskiego zaszła potrzeba ustanowienia rejencyi. Projekt rządowy, aby na przypadek śmierci panującego księcia aż do pełnoletności następcy naznaczyć rejentem księciem Augusta (brata króla Portugalskiego) odrzucony został, zapewne z powodu, że książę jest katolikiem.

Dzienniki berlińskie potwierdzają doniesienie o przesłaniu noty austryacko-pruskiej do Kopenhagi, dodając, że takowa doręczoną była 21go. *Gaz. Krzyżowa* nadmienia, że nietylko żądają oba państwa dotrzymania zobowiązań przyjętych w roku 1852 przez Danię; ale oraz protestują przeciw przedstawieniom złożonym Radzie państwa w Kopenhadze (już właśnie teraz uchwalonym) i przeciw prawomocności uchwał tej Rady, jako będącej reprezentacyą państwa po Ederę (a zatem kwestya holsztyńska zamienia się napowrót na kwestyę holsztyńsko-szlezwicką).

Rozprawy nad adresem w senacie francuskim rozpoczęły się 20 t. m. Po odczytaniu protokółu, zabrał głos senator Larabit i oświadczył, że chce „przypomnieć stare i trwałe sympatye Francyi dla narodu szlachetnego, który był pierwszym w liczbie przyjaznych narodów, t. j. dla Polski.“ Daléj mówi, że Izby francuskie od 1848 r. unikają wypowiadania próżnych słów na korzyść tego szlachetnego kraju; w 1854 r. była sposobność wystąpić czynnie, lecz nie chciano skomplikować sprawy wschodniéj. Lecz dzisiaj gdy nieszczęście doszło do szczytu w tym kraju, mniema mowca, że nadeszła chwila odezwać się do szlachetnych uczuć Cesarza Aleksandra; można szanować rząd rosyjski, lecz nie trzeba zapominać Polaków, którzy tak długo obok nas walczyli. Mowę tę, którą podamy w całości, jak tylko jej zupełna osnowa nadejdzie, kończy mówca, że wprawdzie nie żąda ani zamieszczenia ustępu w tym duchu w adresie, ani nawet odpowiedzi ministrów, lecz tylko chciał, ażeby z trybuny senatu odezwał się głos, któryby zawezwał Cesarza Aleksandra do spełnienia warunków traktatu wiedeńskiego, przyrzekających Polsce instytucye narodowe. Następnie senator Sturm miał mowę tyczącą się sprawy włoskiej i przedstawiał, że jedyny sposób jej zakończenia, jest działać nie zasięgając rady Papieża. Mowa Księcia Napoleona, o której mówi powyższa depesza, była na następnem posiedzeniu senatu.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	350	344
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 22	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 98	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 44	6 36
„ austryackie . . . . „	6 52	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ na wal. aust. „	81 50	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	71 50	70 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	196	194
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101½	100¾

Wiedeń 24 Lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	50
5% Pożyczka narodowa	84	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	838	—
„ banku kredytowego	200	70
Srebro	136	50
Londyn 10 funt. szterl.	137	60
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 22 Lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 40	65 30
5% Pożyczka narodowa	84 50	84 40
5% Metaliki na mon. konw.	70 60	70 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	71 75	71 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	70 25	69 80
5% „ „ bukowińskie	69 —	68 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 —	68 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	99 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 30	92 10
„ „ „ z r. 1839 całe	140 75	140 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 —	91 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	128 75	128 50
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	40 50	40 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „	37 50	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	850 —	848 —
„ zakładu kredytowego	202 60	202 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2135	2133
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	156 —	155 —
„ „ Pardubickiéj	128 50	128 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	275 —	274 —
„ „ Galicyjskiéj	196 50	196 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	116 —	115 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	16 10	114 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	16 20	116 20
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	02 30	102 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	37 10	137 —
Paryż 100 franków	4½	54 40	54 30

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 54	6 52
Złoto *al marco*	—	6 50
Napoleondory	0 97	10 94
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 18
Suwereny angielskie	13 80	13 75
Imperyały rosyjskie	11 23	11 20
Srebro	36 50	136 —
„ kupony	36 50	136 —
Talary związkowe	2 4½	2 4
Pruskie bilety kasowe	2 5	2 4½

Lwów 21 Lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 49	6 42
„ austryacki	6 51	6 44
Półimperyał rosyjski	1 22	11 7
Rubel rosyjski	2 16	2 13
Talar pruski	2 6	2 3
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 63	79 88
„ „ „ „ „ w mon. kon.	4 63	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	70 38	69 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 45	83 70

Warszawa 21 Lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . „	93 18	—
„ kupon	—	1 56⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 9	15 7
„ kupon	—	— 9⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66 —	65 75

Wrocław 22 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73⅚	—
Polskie bilety bankowe	84⅚	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 20 Lutego.

Renta 3%	70	50

Londyn 20 Lutego.

Konsole	93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 22 do 24 Lutego 1862.

HOTEL POLLERA. Jan Sadowski marszałek szlachty z Podola. Karol Glösel insp. z Prus. Robert Ridel kup z Pragi Ignacy Skrzyński ob. z Galicyi. Franciszek Szeligowski pełnomocnik z Zatora. Jan Seemann kup. z Wiednia. Wincenty i Ignacy hr. Bobrowscy z Poremby. Franciszek Wiktor. Ludwik Skrzyński ob. z Galicyi. Aleksander Skrzyński obywa. z Kobylanki. Józef Małkowski ob. z Galicyi. Michał Adler kup. z Wrocławia. E. J. Stojowski z Jaszczni. Kornel Chwalibóg ob. z Oświęcima. Hr. Teodor Żółtowski, Adolf Łączyński ob. z Poznania. Franciszek hr. Komorowski ob. z Galicyi. Jan Jordan ob. z Królestwa. Mieczysław Pawlikowski obyw. z Galicyi. Hany Cohn kup. z Hamburga. Ignacy hr. Stadnicki ob. z Podola. Józef Zaporski wł. dóbr z Węgrzynowic.

Wyjechali: Robert Riedel do Galicyi. Franciszek Szeligowski do Zatora. Michał Adler do Galicyi.

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Wodzicki, Władysław hr. Rey, Stanisław Brandys wł. dóbr, br. Konopka z Galicyi. Stanisław hrabia Plater, Franciszek hr. Mycielski, Tadeusz Chłapowski, Zygmunt Łącki właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego. Mieczysław Waligórski z Poznania. Stefan hr. Zamoyski, Władysław Horodyski Wincenty Cetnarski, Zaklika wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: E. Bogusz do Galicyi. Aleksander Orłowski do Rosyi. Ks. J. Jamrowicz, Ks. Cięglewicz, Herman Najmanowski do Galicyi. Zdzisław Olegski do Paryża. Józef Wierzbicki do Królestwa. Rozalia Rando do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Misiągiewicz plenip. z Gumnisk. Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Galicyi. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Wilhelm i Stanisław Homolaczowie wł. dóbr z Balic. Adolf Dobrzański wł. dóbr z Rożnowa. Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa. Wojciech Brandys wł. dóbr z Kalwaryi.

Urzędowe.

Obwieszczenie

[N. 601].

Dla prac przygotowawczych do przypadającego na d. 30 Kwietnia 1862 r. ósmego losowania obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego i dla Galicyi Zachodniej, ustanie zacząwszy od 1go Marca rb. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydawane obligacye musiałyby otrzymać nowe numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 18 Lutego 1862 r. (224-3)

Obwieszczenie.

[L. 2462] (222-2-3)

W skutek rozporządzenia wysokiego ck. Ministeryum skarbu z dnia 24 Stycznia b. r. do L. 62,009 Komisya emerytalna w Krakowie z końcem Lutego b. r. rozwiązaną i dotychczasowy zakres działania tejże komisyi obejmujący ocenienie zasług byłych urzędników wolnego miasta Krakowa i tychże familij na emeryturę z dniem 1 Marca r. b. do ck. Dyrekcyi krajowej Skarbu w Krakowie przeniesiony zostaje. Co się do publicznej wiadomości podaję.

Z ck. Dyrekcyi krajowej Skarbu,
w Krakowie dnia 18 Lutego 1862 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 139]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości iż celem wyrestaurowania całego budynku i urządzenia Grubarni i stancyi sekcyjnéj na Cmentarzu głównym odbędzie się w dniu 11 Marca 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1544 zlr. 23 ct. w. a.

Wadyum wynosi 155 zlr. w. a.

Deklaracye piseme równie będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV. (231-1-3)

Kraków dnia 13 Lutego 1862.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnie od	do
22	2	329'''90	+ 3'6	86	wschodni słaby	pogoda z chmur.		— 5'0	+ 5'4
	10	29 73	1 6	88	„ „	pochmurno			
23	6	29 96	0 2	95	„ „		deszcz		
	2	29''' 93	+ 1'7	97	„ „		śnieg	— 0'2	+ 13
	10	30 05	0 4	91	„ „		deszcz		
24	6	29 99	0 1	99	„ „		śnieg		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

W Drukarni „CZASU.“